

# INFORMATOR POLSKI

ZIMA '2018

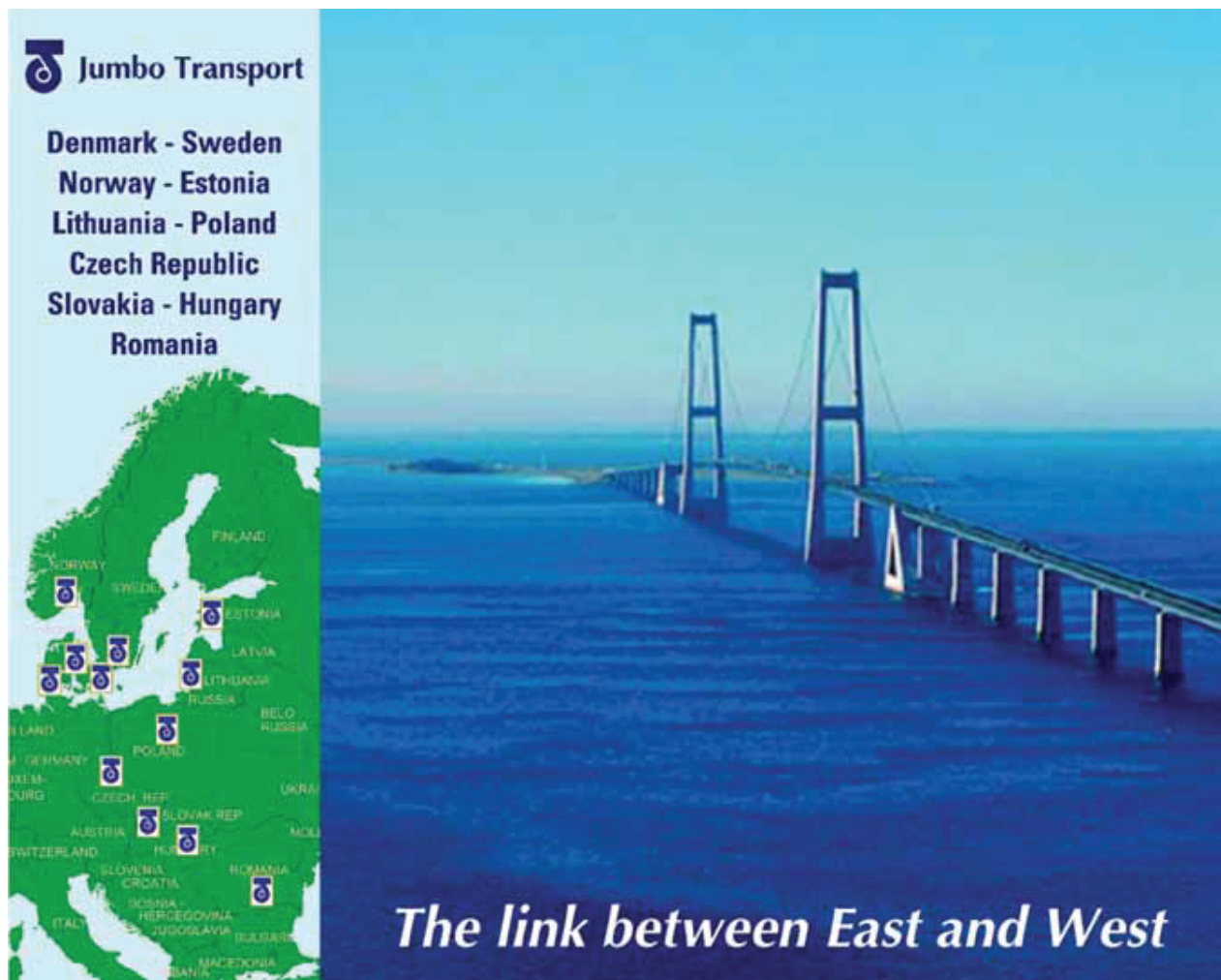


100 rocznica  
Powstania Wielkopolskiego

# POLAND – DENMARK – POLAND

## INTERNATIONAL TRANSPORTS

- Groupage departure Monday / Wednesday / Friday.
- Daily full load truck transports Poland – Denmark, vice versa.
- Door to door transport / Distribution services all over Poland.
- Warehousing in Warszawa.
- Scandinavian logistic solution / services.
- Project transport / special transport / over dimensional transports.



**Jumbo Transport**

**Denmark - Sweden**  
**Norway - Estonia**  
**Lithuania - Poland**  
**Czech Republic**  
**Slovakia - Hungary**  
**Romania**

*The link between East and West*

For further information, please contact

Jumbo Transport Eastern Europe ApS.  
Gammelager 1  
DK-2605 Brøndby  
Tel.: + 45 36 86 88 41

[jth@jumbotransport.dk](mailto:jth@jumbotransport.dk)  
[www.jumbotransport.dk](http://www.jumbotransport.dk)

Jumbo Transport Poland Sp. z o.o.  
ul. Traktorzystów 18  
PL-02 495 Warszawa  
Tel.: + 48 22 478 27 25

[pb@jumbotransport.pl](mailto:pb@jumbotransport.pl)  
[www.jumbotransport.pl](http://www.jumbotransport.pl)



Na okładce: Powstanie wielkopolskie



Fotoreportaż z pogrzebu O. Władysława Zdunka

## INFORMATOR POLSKI

### KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

**Wydawca:** Federacja "Polonia"  
www.federacja-polonia.dk

**Adres redakcji:**  
Ellemosevej 14, 4960 Holeby  
Tel.: +45 61 86 33 31  
E-mail: roman@smigielski.dk  
Redaktor naczelny: Roman Śmigieński

**Kolegium redakcyjne:**  
Torsten Elsvor  
Dominika Piłkuła  
Maria Małaśnicka Miedzianogóra  
Patrycja Skłodowska-Kocewiak

**Dział kolportażu ogłoszeń:** Roman Śmigieński  
Skład łamania: www.iamdesigner.eu

Fotoskład druk: **Dom Wydawniczy ELIPSA**



Warszawa, ul. Inflancka 15/198  
tel./fax +48 22 635 03 01

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.  
Anonimów nie publikujemy.  
Zastrzegamy sobie prawo skrótów adriastacji tekstów.  
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

**Przedsięwzięcie jest współfinansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią Polakami za granicą.**



V Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy



Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia zagrała w Kopenhadze

Kształt Państwa   3
Powstanie wielkopolskie   6
Prace i walki naszych wychodźców w Danii   8 <i>Ks. Ignacy Posadzy</i>
Japońska Solidarność, część I   10 <i>Yoshiho Umeda</i>
Noc w Gliwicach i bajski z tysiąca i jednej nocy   14 <i>Adam Be</i>
O ormiańskiej diasporze w Polsce   15 <i>Leczek Wątróbski</i>
Hymn Danii   19
Jest taki piękny kraj   20
Zawsze śmiało   21
Biskupi katolicy z krajów nordyckich w Szczecinie   22 <i>Leszek Wątróbski</i>
II Kontres Klubu Polek w Danii   24
Opera grozy - "Trubadur" Verdiego w Kopenhadze   26 <i>Eva Maria Jensen</i>
Trolltunga   28 <i>Patrycja Skłodowska-Kocewiak</i>
Ostatnie pożegnanie   30
Uroczyste obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości oraz 90. rocznicy powstania Związku Polsko-Duńskiego w Næstved   32
V Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy   33 <i>Anna Gordijewska</i>
Organizacje polonijne a apolityczność   36 <i>Roman Śmigielski</i>
Relaks z polonią w tle   39 <i>Krystyna Koziewicz</i>
Polacy oczami obcokrajowców   43 <i>Łukasz Kocewiak</i>
Dwa niezwykle koncerty   48 <i>Eva Maria Jensen</i>
Duńczycy chcą pozostać w Unii Europejskiej   51 <i>Eva Maria Jensen</i>
Przepadł z Krotosem   52 <i>Tadeusz Krotos</i>
Zrulowany zielono-biały łosoś   53
Epilog i początek   54 <i>Bent Christensen</i>
O nienawiści i prześladowaniu Żydów   57 <i>Szczębrzeszyn</i>
<i>Ewa Michałowska Walkiewicz</i>

Droży Czytelnicy!

W ostatnim tegorocznym numerze „Informatora Polskiego” kontynuujemy obchody 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości (część z materiałów na ten temat zamieszczamy dzięki współpracy z Ośrodkiem KARTA). Piszemy o Powstaniu Wielkopolskim, które wybuchło 27 grudnia 1918 roku i było jedyną zwycięską insurekcją w naszej historii. Udostępniamy pierwszą część tekstu Yoshiho Umedy o japońskiej solidarności z Polską w latach 80-tych. O ormiańskiej diasporze w Polsce mówi - w wywiadzie Leszka Wątróbskiego - ambasador Armenii Edgar Ghazaryan. Zamieszczamy tłumaczenia duńskiego hymnu *Der er et yndigt land* (Jest taki piękny kraj) oraz pieśni *Altid frejdig* (Zawsze śmiało) oraz fotoreportaż z pogrzebu Ojca Władysława Zdunka, wieloletniego kapłana Polonii duńskiej i wieloletniego współpracownika „Informatora Polskiego”. 27.10.2018 r. uroczyste obchodziliśmy 100-lecie odzyskania przez Polskę Niepodległości oraz 90. rocznicę powstania Związku Polsko-Duńskiego w Næstved. Zdjęcia z tej imprezy zamieszczamy w tym numerze. O koncercie Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia (NOSPR) w sali koncertowej Radia Duńskiego pisze Eva Maria Jensen. Odnotowujemy V Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy, który odbył się we wrześniu w Warszawie. Łukasz Kocewiak zapytał co obcokrajowcy myślą o nas, jakie są opinie o Polsce i Polakach sto lat po odzyskaniu niepodległości. Poza tym w niniejszym numerze znajdziecie Państwo ciekawe materiały naszych stałych autorów: Adama Bielnickiego, Benta Christensena, Tadeusza Krotosa, Ewy Marii Jensen, Ewy Michałowskiej-Walkiewicz i Krystyny Koziewicz.

Uprzejmie informujemy o możliwości wykupienia rocznego abonamentu w cenie **160** koron duńskich. Pieniądze należy wpłacić na konto „Informatora Polskiego”:

**Danske Bank, konto: 4310 4310391433**

z dopiskiem „Abonament IP”. Prosimy też nie zapomnieć o podaniu adresu, na który mamy wysłać „Informator”. Przyjmujemy duże i drobne ogłoszenia, także prywatne.

*Redakcja „Informatora Polskiego” życzy Czytelnikom zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszystkiego najlepszego w Nowym 2019 Roku!*

*GLÆDELIG JUL OG GODT NYTÅR!*

# KSZTAŁT PAŃSTWA

*Styczeń 1919. Naczelnik Państwa i Komitet Narodowy uzgadniają współdziałanie. Mimo napięć, Sejm Ustawodawczy bywa jednomyślny*



Poznań, 4 lutego 1919. Zaprzysiężenie 1 Pułku Rezerwowego Strzelców Wielkopolskich podczas powstania wielkopolskiego. Fot. Kazimierz Greger / Ośrodek KARTA

Przełom 1918/19 roku przynosi Polsce pierwsze rozstrzygnięcia systemowe. Skuteczne Powstanie Wielkopolskie, starcia zbrojne na wschodzie i południu – przesądzają o części polskich terytoriów. Powołanie rządu Ignacego Jana Paderewskiego osłabia wewnętrzne spory ideologiczne. Wybory do Sejmu Ustawodawczego (po raz pierwszy z udziałem kobiet) i pierwsze jego posiedzenia dają nadzieję na opanowanie chaosu w kraju, boleśnie odczuwającego skutki minionej wojny.

Podstawowym problemem staje się oczywista wielonarodowość Rzeczypospolitej. Szczególnie w jej wizji „mocarstwowej”, zakładającej możliwie

najpełniejszy powrót do granic I RP, stosunek do wschodnich sąsiadów rodzi podejrzenia o zamiysł imperialistyczny. Chcąc utrzymać aprobatę Ententy, dwuosobowa reprezentacja Polski na konferencję pokojową musi je oddalać.

**Z artykułu *Zawsze to samo* w tygodniku „Na Posterunku”**

Szaleje walka w Polsce. Z chwilą ustąpienia zaborców z kraju, rzucili się Polacy na siebie wzajemnie. Najwstrętniejsze orgie oszczerstw afiszowych, gazeciarskich i wiecowych święcą piekielne triumfy. Zamiast radości – nienawiść szerzy się w kraju. Stoimy u wrót wojny domowej. Co to jest? Dlaczego? Biorąc rzecz najogólniej, widzi się walkę dwóch grup

zasadniczych: narodowych demokratów i socjalistów.

Warszawa, 15 grudnia 1918

[„Na Posterunku” nr 35/1918.]

### **Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w liście do Romana Dmowskiego (prezesa Komitetu Narodowego Polskiego)**

Wysyłając do Paryża delegację, która się ma porozumieć z Komitetem paryskim w sprawie wspólnego działania wobec Aliantów, proszę Pana, aby zechciał Pan wszystko uczynić dla ułatwienia rokowań. Niech mi Pan wierzy, że nade wszystko życzę sobie uniknięcia podwójnego przedstawicielstwa Polski wobec Aliantów: tylko jedno wspólne przedstawicielstwo może sprawić, że nasze żądania zostaną wysłuchane. [...]

Opierając się na naszej starej znajomości, mam nadzieję, że w tym wypadku i w chwili tak poważnej co najmniej kilku ludzi - jeśli, niestety, nie cała Polska - potrafi się wznieść ponad interesy partii, klik i grup. Chciałbym bardzo widzieć Pana między tymi ludźmi.

Przemyśl, 21 grudnia 1918

[Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 5, Warszawa 1937]

### **Ignacy Gorczyński (mieszkaniec Poznania)**

Nadchodzić zaczęły pogłoski o przyjeździe do Poznania [wysłannika Komitetu Narodowego Polskiego] Ignacego Jana Paderewskiego, co niesłychanie rozgorączkowało umysły, a ludność na gwałt sporządzała sztandary. Przyjazd nastąpił wieczorem 26 grudnia, wśród nieopisanego entuzjazmu tłumów. My, zorganizowani w Straży Ludowej, oraz sokoli i harcerze, tworzyliśmy od dworca do „Bazaru” [hotelu] zwarty kordon, za którym stały dziesiątki tysięcy mieszkańców Poznania.

Poznań, 26 grudnia 1918

[*Wspomnienia powstańców wielkopolskich*, Poznań 1970]

### **Z artykułu w „Kurierze Poznańskim”**

Wśród niezwykłych okoliczności zegnamy rok stary i wstępujemy w progi nowego; kiedy luna wielkiej wojny na Zachodzie już dawno zagasła, buchnęły płomienie walki tuż koło nas. Na ulicach Poznania połała się krew, pod Gnieznem również rozegrało się krwawe starcie między Polakami i Niemcami, w kilku innych punktach podobne zaszły wypadki [...]. Naprędce zorganizowana siła zbrojna polska

dała odpór napaści niemieckiej i w następstwie zwycięskiej walki opanowała Poznań. Z Poznania przeniósł się ruch żywiolowy do Gniezna, Trzemeszna, Mogilna i kilku pomniejszych miast. [...] Polacy zaboru pruskiego pokazali, że nie brak im męstwa, gdy chodzi o obronę najświętszych interesów narodowych.

Poznań, 1 stycznia 1919

[„Kurier Poznański” nr 1/1919.]

### **Janina z Fuldów Konarska (ziemianka) w dzienniku**

Dziś wybory w całym kraju. Maks [mąż] od rana siedzi w komisji wyborczej, jako jej prezes. Ciekawam, jaki będzie rezultat. Obawialiśmy się, że kobiety nie zechcą korzystać z przysługującego im obecnie [od 28 listopada 1918] prawa i wstrzymają się od głosowania, tymczasem - idzie ich dużo.

Kluczewsko (Kielecczyzna), 26 stycznia 1919

[Janina z Fuldów Konarska, *Pamiętnik*, t. 3, Archiwum Ośrodka KARTA]

### **Roman Dmowski podczas posiedzenia Rady Najwyższej Sprzymierzonych**

Utworzenie rządu [Paderewskiego, 16 stycznia] pozwala przypuszczać, że trudności wewnętrzne skończyły się. Pozostaje przeanalizować komplikacje zewnętrzne, którym Polska powinna stawić czoła.

Gdy oddziały niemieckie, na mocy postanowień rozejmu, wycofały się w stronę Prus Wschodnich, pozostawiając wschód Polski bez zabezpieczenia, [...] ustąpiły miejsca bolszewikom. [...] Bolszewicy znacznie posunęli się w głąb terytorium Polski i w obecnej chwili znajdują się w odległości niecałych 150 kilometrów od Warszawy. [...] Od strony południowej Polska znajduje się w konflikcie z bandami ukraińskimi. [...] Wobec tego Polska [...] musi stawić czoła na dwóch frontach, lecz nie posiada ona ani wojska, ani broni, ani amunicji. [...]

W celu ustalenia aktualnych granic Polski, trzeba wziąć za punkt wyjścia granice Polski sprzed rozbioru z 1772 roku i wprowadzić rektyfikację [uściślić linię graniczną] uzasadnione względami politycznymi, ekonomicznymi i przemysłowymi.

Pomiędzy obszarami odłączonymi od Polski znajdują się rzeczywiście terytoria zgermanizowane, ale które pierwotnie nie należały do Niemiec. Tymi terytoriami są Śląsk i południowa część Prus Wschodnich. [...] Niemcy mogli dokonać germanizacji Polski tylko poprzez całą serię ustaw antypolskich. [...]

Granica Polski na wschodzie powinna sprowadzić się do tego, aby pozostawić Rosji ludność niepolską.

Paryż, 29 stycznia 1919

[*O niepodległą i granice...*]

### Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w orędziu otwierającym pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego

Po długiej, nieszczęsnej wojnie świat cały, a z nim i Polska, czeka z tęsknotą upragnionego pokoju. Tęsknota ta w Polsce dziś ziścić się nie może. Synowie Ojczyzny muszą iść, by bronić granic i zabezpieczyć Polsce swobodny rozwój. [...]

Nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplano nasze granice, do których mamy prawo. Dążności naszych sąsiadów sprawiły, że ze wszystkimi nimi znajdujemy się obecnie w otwartej wojnie lub co najmniej w stosunkach mocno naprzężonych.

[...] Obdarzeni dziś zaufaniem narodu, dać mu macie podstawy dla jego niepodległego życia w postaci prawa konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej. [...] Prawa, przez was uchwalone, będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej Ojczyzny.

Warszawa, 10 lutego 1919

[Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe...*]

### Juliusz Zdanowski (działacz Zjednoczenia Ludowo-Narodowego) w dzienniku

Otwarcie pierwszego Sejmu. Tyle myśli, marzeń i uczuć. I - mimo całej wielkości chwili - kontrast między tą szarą rzeszą Sejmu, przeważnie z chłopów złożonego, [...] a barwnym śnionym wspomnieniem matejkowskich typów Wielkiego Sejmu i prawdziwie wielkich postaci - jest tak wielki, że człowiek w epokowość chwili obecnej wsłuchać się i wczuć nie może. [...]

Tłum na galerii, tłum w sali posiedzeń - między i poza posłami. Publiczność zachowuje się jak na wiecu. Bije i woła brawa w miejscach, które jej się podobają. Po sali rozstawieni zwykli klakierzy dla

Piłsudskiego, którzy jak zwykle robią nastrój przy ukazaniu się jego nazwiska czy osoby.

Warszawa, 10 lutego 1919

[*Dziennik Juliusza Zdanowskiego*. T. II, 15 X 1918 – 23 VI 1919, Szczecin 2014]

### Józef Piłsudski w deklaracji o złożeniu urzędu Tymczasowego Naczelnika Państwa, odczytanej na posiedzeniu Sejmu:

Wśród olbrzymiej zawieruchy, w której miliony ludzi rozstrzyga sprawy jedynie gwałtem i przemocą, dążyłem, by właśnie w naszej Ojczyźnie konieczne i nieuniknione tarcia społeczne były rozstrzygane w sposób jedynie demokratyczny: za pomocą praw, stanowionych przez wybrańców narodu.

Starłem się osiągnąć swój cel jak najspieszniej. Chciałem bowiem, by - kładąc trwale fundamenty pod swe odrodzenie - Polska wyprzedziła sąsiadów i w ten sposób stała się siłą przyciągającą, dającą zapewnienie choćby nie najszybszego, lecz spokojnego i prawnego rozwoju.

Warszawa, 20 lutego 1919

[Józef Piłsudski, *Pisma*, Warszawa 1985]

### Marszałek Sejmu Wojciech Trąmpczyński podczas posiedzenia Sejmu

Komendancie Józefie Piłsudski! Sejm Ustawodawczy jednomyślnie postanowił dzisiaj władzę Naczelnika Państwa oddać znowu w Twoje ręce. W myśl tej uchwały, władzę naczelną państwa, którą byłeś złożył w ręce moje, znowu Tobie powierzam z życzeniem, ażebyś ją sprawował na użytek narodu i na chwałę Ojczyźnie. (ożywione oklaski i brawa)

Warszawa, 20 lutego 1919

[*Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego z dnia 20 lutego 1919 r.*]

Materiał przekazany przez Ośrodek KARTA w ramach Programu „Nieskończenie Niepodległa”. Projekt współfinansowany jest w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

[www.nieskonczenieniepodlegla.pl](http://www.nieskonczenieniepodlegla.pl),

[www.karta.org.pl](http://www.karta.org.pl)



Ośrodek Karta

# POWSTANIE WIELKOPOLSKIE



**P**owstanie Wielkopolskie, które wybuchło 27 grudnia 1918 roku, było jedyną tak dużą, udaną insurekcją w naszej historii - doprowadziło do wyzwolenia spod władzy niemieckiej niemal całej Wielkopolski.

Według kierownika Zakładu Historii Wojskowej Instytutu Historii UAM w Poznaniu Zbigniewa

Pilarczyka, powstanie zakończyło się sukcesem dzięki dobrej organizacji zrywu, ale także wysokiej samoorganizacji wielkopolskiego społeczeństwa.

„Mieliśmy do czynienia z bardzo dobrze wykształconymi stanami społecznymi. Cała praca patriotyczna była kierowana do wszystkich stanów, nie tylko do wybranych - jak to było w czasach wcześniejszych powstań. Problem niepodległości był sprawą



całego społeczeństwa, każdy mógł się do tej pracy włączyć, działając chociażby w czytelniach i bankach ludowych, towarzystwach śpiewaczych czy gimnastycznych”.

Możliwości budowy polskich organizacji dawali Polakom sami zaborcy. „Przyjmuje się, że w zaborze pruskim germanizacja była bardzo ostra, tymczasem ona z biegiem czasu miała różne natężenie. Gdyby ta germanizacja rzeczywiście była tak radykalna, jak wielu sądzi, skąd wzięłoby się kilkaset polskich organizacji działających na terenie Wielkopolski?”

„Mieliśmy do czynienia z dobrze kształtującym się, nowoczesnym, świadomym społeczeństwem. Jego budowanie było przed 1918 rokiem dobrym fundamentem do prowadzenia prac nad organizacją powstania”. Wypracowane przez Wielkopolan idee pracy organicznej wiązały się, w opinii Zbigniewa Pilarczyka, ze sprawą sposobu zagospodarowania niepodległości. „Wiadomo było, że ta niepodległość przyjdzie, ale rzeczą ważniejszą od samego jej zdobywania była kwestia jej wykorzystania. To chociażby sprawa przygotowania kompetentnych osób do obsadzenia niemieckich dotąd urzędów. Rzeczywistość 1919 roku udowodniła, że Wielkopolanie przygotowali się do tego odpowiednio”.

Właściwy czas na podjęcie walki nadszedł w grudniu 1918 r., kiedy to wyczerpane militarnie I wojną światową Niemcy musiały zmniejszyć opresję wobec okupowanych przez siebie terenów. „Czynniki zewnętrzne sprzyjały Polakom. Wielu działaczy niepodległościowych upatrywało szansy w tym, że zaborcy są ze sobą skonfliktowani. Sytuacja pod koniec 1918 roku - zwłaszcza jeśli chodzi o Niemcy, spowodowała, że zelżał nadzór policyjny i rządowy nad Prowincją Poznańską. Pierwotnie zakładano, że powstanie wybuchnie na początku 1919 roku. To, co zdarzyło się w Poznaniu w ostatnich dniach grudnia 1918 roku można nazwać dziełem przypadku” - twierdzi Pilarczyk.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania była wizyta w Poznaniu wybitnego pianisty, męża stanu Ignacego Jana Paderewskiego. Jego przyjazd 26 grudnia był okazją do zorganizowania manifestacji patriotycznej. 27 grudnia 1918 roku Polacy gromadzili się pod budynkiem Bazaru, w którym zatrzymał się Paderewski. Niemcy zorganizowali kontrpochód, jego uczestnicy zniszczyli po drodze siedzibę Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej - legalnej polskiej władzy państwowej, uznanej przez Polski Sejm Dzielnicowy.

W gotowości bojowej czekały polskie oddziały Służby Straży i Bezpieczeństwa oraz Straży Ludowej. Przed godziną 17. sytuacja wymknęła się spod kontroli. Padł pierwszy strzał - wybuchło powstanie. „Istniało niebezpieczeństwo, że wydarzenia z 27 grudnia staną się zarzewiem konfliktu międzynarodowego. Obie strony - niemiecka i polska - nie dopuszczały do tego, by początek powstania był początkiem wojny niemiecko-polskiej. To byłaby najgorsza możliwość - również z punktu widzenia odbioru międzynarodowego. Sprawę traktowano jako wewnętrzny konflikt Niemiec”. Początkowo Naczelna Rada Ludowa prowadziła z Niemcami rozmowy o zachowaniu spokoju. Ostatecznie jednak nominowała na tymczasowego dowódcę powstania Stanisława Taczaka.

W pierwszym okresie walk powstańczych, do końca roku, Polakom udało się zdobyć większą część Poznania. Ostatecznie miasto zostało wyzwolone 6 stycznia, kiedy to przejęto lotnisko Ławica. W polskie ręce wpadło kilkaset samolotów. Do połowy stycznia wyzwolono większą część Wielkopolski. Pod koniec stycznia 1919 roku Niemcy rozpoczęli ofensywę na froncie północnym, w połowie lutego przenieśli siedzibę naczelnego dowództwa do Kołobrzegu, co miało świadczyć o planach ofensywnych przeciwko Wielkopolsce.

W sukurs Polakom przyszli politycy Ententy. Zdobywcze powstańców potwierdził rozejm w Trewirze podpisany pomiędzy Niemcami a państwami Ententy 16 lutego 1919 r. W myśl jego ustaleń, front wielkopolski został uznany za front walki państw sprzymierzonych. „Efekty powstania to jednak przede wszystkim zasługa samych powstańców a nie zabiegów dyplomatycznych. Gdyby nie te zdobycze z pierwszych tygodni powstania, rozejm w Trewirze dotyczyłby zupełnie innego obszaru”.

Ostateczne zwycięstwo przypieczętował podpisany 28 czerwca 1919 traktat wersalski, w wyniku którego do Polski powróciła - z wyjątkiem skrawków - prawie cała Wielkopolska. Powstanie zakończyło się sukcesem. Według Zbigniewa Pilarczyka, powstanie wielkopolskie, podobnie jak i inne wydarzenia historyczne, nie oparło się obrastaniu mitami. Wynika to m.in. z małej liczby źródeł i dokumentów opisujących powstańczy zryw.

# PRACE I WALKI NASZYCH WYCHODźCÓW W DANJI

**O**d pierwszej chwili odzyskania własnej państwowości i niepodległości aktualną okazała się sprawa opieki kulturalnej nad skupiskami polskimi istniejącymi poza granicami naszego kraju. Obecnie, gdy z każdym dniem konsoliduje się państwowość polska, sprawa ta wysuwa się nawet na pierwszy plan, jako jedno z najważniejszych zadań, żywo obchodzących nasze społeczeństwo.

Rodaków naszych poza granicami politycznymi państwa liczymy około 8 milionów. Olbrzymia jest to liczba w zestawieniu z ludnością kraju. Ponieważ z 28 milionów ludności polskiej odliczyć należy około 30% na żywo obce, często wrogie Polsce, przeto owe 8 milionów rodaków naszych zagranicą stanowi ważną pozycję w budżecie narodowościowym polskim. Wprawdzie emigracja polska w Danji nie jest tak liczna jak w innych krajach i wśród naszych terenów emigracyjnych zajmuje jedno z ostatnich miejsc, ale mimo to warto się z nią zapoznać.

Emigranci polscy zaczęli napływać do Danji od r. 1895. Byli to przeważnie robotnicy rolni z Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, którzy na zimę wracali znowu do domu. Dopiero, kiedy wojna światowa uniemożliwiła im powrót do kraju, zostali oni w Danji na stałe. Oczywiście, gdy wojna się skończyła wyjechała z nich jedna część do kraju, reszta zaś pozostała. Do pozostałych przyłączyli się Polacy, którzy mieszkali w Szlezewiku, a którzy przez plebiscyt zostali oderwani od Niemiec i przyłączeni do Danji. Co do obecnej liczby naszych wychodźców Duńskich, to nie łatwo ją ustalić, ponieważ Polacy mieszkają bardzo rozproszeni. W każdym bądź razie ich około 15 tysięcy.

Najlepiej jeszcze określić ich liczbę na podstawie parafii katolickich i spisu z przystępujących do komunii św. wielkanocnej. Najwięcej Polaków mieszka na wyspach Falster, Lolland i Fionji oraz na południowych Szlezewiku, a największe ich skupienia to Nykoebing, w którym mieszka około 700 Polaków, Maribo z 2.700 Polakami, Nakskov z 1.800 Polakami i Odense, w którym przebywa ich 1.100. Nasi wychodźcy to przede wszystkim robotnicy rolni.

Robotnik duński, żyjący przeważnie w dobrobycie, niechętnie ima się pracy ciężkiej lub mało płatnej, a już najwięcej stroni od uprawy buraków cukrowych, których dużo się tu sadi. Woli on pobierać zasiłek rządowy i czekać na pracę dobrze płatną, aniżeli pracować na roli. Duńczycy są z robotnika polskiego bardzo zadowoleni. Odznacza się on przede wszystkim zamiłowaniem do pracy rolnej, pilnością i wytrwałością.

Przyzwyczajeni w domu do oszczędności, robotnicy zaoszczędzili sobie poważne sumy, tym więcej, że płace ich są często dobre. To też z chwilą powstania Polski popłynęły poważne sumy ich oszczędności do kraju, by zasilić Skarb Państwa. Byli tacy, którzy wszystkie oszczędności wysłali w tym celu do Polski. Również, gdy nawała bolszewicka zagrażała Ojczyźnie, każdy, kto mógł i co mógł dawał czy to na Czerwony Krzyż, czy też na pożyczkę państwową. Gdy później na wskutek spadku marki polskiej wszystkie te sumy zostały zdevaluowane, wówczas zapanowało tam zrozumiałe rozgoryczenie i niechęć do kraju. Przebolano ten cios i dziś znowu płyną korony duńskie naszych Polaków do kraju, a przysy-



ła ich się rocznie jeden milion, czyli dwa i pół miliona złotych.

W Danii istnieje przymus szkolny, ale o ile się zapewni dziecku naukę poza szkołą, przymus ten ustaje. Skorzystali z tego nasi wychodźcy i założyli parę szkół parafialnych. W szkółkach tych uczą zakonnice. Wśród nich nawet kilka Polek, które uczą po polsku. W trzech takich szkółkach parafialnych, mianowicie w Maribo, Nykoebing i Kopenhadze uczono do r. 1922 wyłącznie po polsku. Od tego czasu w Kopenhadze przestano nauki języka polskiego zupełnie a w Nykoebing częściowo.

W ostatnich miesiącach poprawiła się trochę sytuacja. Do Nakskov została nawet delegowana osobna siostra Polka, która uczy religii, języka, historii i geografii polskiej. Przy tejże szkole ma być też zorganizowana nauka niedzielna dla tych dzieci, które, które daleko mieszkają od miasta i przeto uczęszczają do szkół państwowych. W nauce religii pomaga jej ks. Hendryks, który też nauczył się języka polskiego. Najsprawniej funkcjonuje szkoła w Maribo dzięki poparciu X Klessena, Holendra,

który nauczywszy się po polsku, tak pokochał Polaków, że może więcej czuje się Polakiem, aniżeli Holendrem. On to też założył „Muzeum Emigracji Polskiej”. Rozwój tej instytucji jest pomyślny i na przyszłość zapewniony.

W każdym razie za mało dbają wychodźcy o swe szkoły. Na niewinnienie przytoczyć jedynie można to, że wpisy szkolne są dość wysokie, a po wtóre odległość tych szkół od miejsc zamieszkania. Przeto większa część dzieci polskich pobiera naukę w państwowych szkołach duńskich, przez co narażona jest na wynarodowienie. Konieczną jest rzeczą, by rząd polski wysłał kilku nauczycieli do Danii, jak to był uczynił we Francji, by dopomóc bohaterskim polskim siostrą, które każdą wolną chwilę poświęcają na to, by szerzyć polską oświatę. Za wielki to dla nich ciężar, by same sprostać mogły!

**Ks. Ignacy Posadzy**

[„Kurier Poznański” 107(1927), s. 1-2.]

# JAPOŃSKA SOLIDARNOŚĆ CZEŚĆ I



Wizyta delegacji NSZZ Solidarność w Japonii, maj 1981 r.

Lata siedemdziesiąte były szczególnie burzliwe w japońskich środowiskach związkowych, kiedy to przez cały kraj przeszła fala strajków kolejarzy i innych pracowników, głównie z sektora publicznego. Jednak formy protestów w kolejach państwowych zostały uznane jako niezgodne z prawem przez oficjalną komisję rozjemczą, po czym Centrala Związków Zawodowych Sohyo zaskarżyła tę decyzję do Międzynarodowej Organizacji Pracy. Nastąpił również regres ideologiczny w szeregach lewicowych frakcji związkowych i politycznych; szukano pilnie czegoś, co pomogłoby usprawiedliwić istnienie lewicy i zachować jednocześnie dotychczasowy dorobek ideologiczny, a co najważniejszy - twarz. Próbowano z jednej strony zmienić program partyjny i związkowy, z drugiej zaś odkrywano coraz to inne modele stosunków społecznych, jak jugosłowiańskie samorządy zakładowe, czy udział w zarzą-

dzaniu przedsiębiorstwem RFN-owskich związków zawodowych.

W tych latach też, być może nie tak bardzo wyraziście jak to miało miejsce w krajach Europy Zachodniej czy w USA, po raz pierwszy w Japonii, w książce profesora Yukio Kudo zatytułowanej „7 lat w Warszawie“, opisana została działalność opozycji demokratycznej w Polsce, w tym KOR-u i wydawnictw podziemnych.

Zainteresowanie japońskiej prasy sierpniowymi wydarzeniami 1980 roku było wielkie. Zaraz po podpisaniu porozumień w Gdańsku, w Szczecinie i w Jastrzębiu, na przełomie września i października, Warszawa gościła p. Ryoichi Tanaka, Sekretarza Generalnego DOMEI, jednej z czterech central związków zawodowych w Japonii. Wcześniej jeszcze, bo na początku września przyjechał kręcić

film o solidarnościowej Polsce znany powszechnie w Japonii Tetsuya Chikushi, politolog, eseista i reporter Telewizji Japońskiej.

Niezależnie od tej wizyty przebywał w Polsce prof. Shin'ichi Sagawa, specjalista prawa pracy Waseda University w Tokyo, późniejszy mer miasta Mito, który przekazał działaczom Niezależnych, Samorządnych Związków Zawodowych wiele informacji na temat sytuacji związkowej w Japonii.

Na początku listopada 1980 r. przyjechał do Polski w towarzystwie ekspertów Generalny Sekretarz największej Centrali Związków Zawodowych w Japonii, SOHYO, pan Mitsuo Tomizuka. Wyraził chęć nawiązania bliższego kontaktu z NSZZ „Solidarność”, deklarując jednocześnie wsparcie zarówno moralne jak i materialne ze strony Centrali.

Do spotkania z przywódcami Solidarności doszło 10-go listopada w lokalu KIKu w Warszawie, bezpośrednio po oficjalnej rejestracji NSZZ „Solidarność” w sądzie rejonowym w Warszawie.

Ze strony Krajowej Komisji Porozumiewawczej w rozmowie uczestniczyli: Lech Wałęsa, Andrzej Gwiazda, Andrzej Celiński, z władz Regionu Mazowsze - Zbigniew Bujak, Seweryn Jaworski, oraz doradcy Yoshiho Umeda i Marek Karpiński (późniejszy Rzecznik Prasowy Prezydenta Wałęsy.)

Podczas spotkania sporządzono i podpisano oficjalną umowę międzyzwiązkową. Był to pierwszy oficjalny dokument o zasięgu międzynarodowym, podpisany przez NSZZ „Solidarność”. W tym dokumencie znalazły się:

- Deklaracja SOHYO, że będzie wspierać zarówno moralnie jak i materialnie NSZZ „Solidarność”,
- Gotowość podjęcia współpracy naukowo badawczej,
- Zaproszenie ze strony SHYO do odbycia oficjalnej wizyty przez delegację „Solidarności”
- Zapewnienie „Solidarności”, o przyjęciu zaproszenia.

W zimie i na wiosnę licznie odwiedzali Polskę japońscy przedstawiciele Związków Zawodowych, jak też znakomici dziennikarze. Jednakże wówczas jeszcze każdy Związek japoński, czy frakcja polityczna dosyć dowolnie interpretowały fenomen powstawania niezależnych i samorządnych związków zawodowych w Polsce, Tak więc jedni opisywali charakter NSZZ „Solidarność” jako antykomunistyczny ruch wyzwolenny, inni jako ruch o charakterze socjalistycznym

w dodatku „z ludzką twarzą”. Przyjęty przez prasę standard tłumaczenia Niezależnego i Samorządnego związków jako Samorządowy Związek Zawodowy nadał również obraz „Solidarności” jako kontynuacji dorobku robotników Jugosłowiańskich.

Wiosną 81 roku rozpoczęły się przygotowania do wyjazdu delegacji „Solidarności” do Japonii. Krajowa Komisja Koordynacyjna ostatecznie zatwierdziła skład delegacji, do którego weszli:

- Lech Wałęsa - Przewodniczący
- Zbigniew Bujak - Region Mazowsze
- Jan Rulewski - Region Bydgoski
- Lech Dymarski - Region Wielkopolski
- Władysław Frasyniuk - Region Dolnośląski
- Elżbieta Potrykus - Region Koszaliński
- Tadeusz Mazowiecki - ekspert z ramienia Krajowej Komisji,
- Ś.p. Magdalena Wójcik - Sekretariat KKP

Do wyjazdu zatwierdzono również członków KKP: Stefana Jurczaka z Krakowa i Tadeusza Jedynaka ze Śląska. Jednakże ci zrezygnowali w ostatniej chwili z uwagi na sytuację w regionach. Poza wyżej wymienionymi, osobami towarzyszącymi delegacji byli:

Henryk Lipszyc, - Instytut Japonistyki UW (późniejszy Ambasador R.P. w Japonii) oraz Yoshiho Umeda. Na miejscu w Japonii dołączyli do delegacji dziennikarz Andrzej Drzycimski, późniejszy pierwszy rzecznik prasowy Prezydenta Wałęsy oraz ekonomista z SGPiSu prof. Janusz Beksiak.

W Japonii, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, delegacja była przyjęta przez wszystkie Centrale Związkowe, jak również przez parlamentarzystów obu Izb, przez przedstawicieli kultury i nauki oraz przez młodzież akademicką. Podczas tego pobytu Delegacja przebywała w Tokyo, w Osace, Kobe, Kyoto, oraz w Nagasaki. Wszędzie organizowano spotkania i wiece związkowe, na których zawsze pojawiały się tłumy, a każde z mediów próbowało otrzymać swój własny, wyłączny czas na wywiad z przewodniczącym delegacji Lechem Wałęsą oraz z innymi członkami delegacji.

14-go maja ok. 3-ciej nad ranem podczas pobytu delegacji w Kyoto, dotarła wstrząsająca wiadomość o zamachu na życie Ojca Świętego. Delegacja od pierwszego dnia swojego pobytu w Japonii uczestniczyła codziennie wczesnym rankiem na Mszy Św. celebrowanej najczęściej przez polskiego misjonarza, dominikanina ojca Juliana Różyckiego z kościoła w Shibuya w Tokyo. Jednak tego pamiętnego dnia,

sami gospodarze (mimo, że Sohyo raczej nie utożsamia się z jakąkolwiek religią i religijnością) zorganizowali specjalną mszę w Katedrze w Kyoto, a Ofiarę celebrował sam biskup z Kyoto. Mimo tego dramatycznego wydarzenia, bardzo utrudnione byłoby przerwanie pobytu w Japonii, a to dlatego, że zostało zaledwie 2 dni do zrealizowania całego harmonogramu. Po naradzie więc, zdecydowano kontynuować podróż do końca. Gospodarze dokładnie rozumiejąc sytuację, próbowali nie dopuścić dziennikarzy do delegacji, jednakże dramatyczna sytuacja podwyższyła i tak już bardzo wysoką temperaturę wokół pobytu delegacji w Japonii. Wzmocniono ochronę (jak dowiedziałem się potem od pewnego oficera policji, była to, w tamtym okresie największa operacja tego typu), za którą odpowiadał nieoficjalnie Rząd Japoński.

Pod koniec pobytu wymieniono kilka dokumentów na temat dalszej współpracy pomiędzy NSZZ „Solidarność” a czterema centralami Związków Zawodowych w Japonii, podpisano również porozumienie o współpracy z Japońskim Centrum Produktywności.

Pobyt delegacji NSZZ „Solidarność” w Japonii okazał się wydarzeniem bez precedensu, zbliżającym oba narody - „o wielki kilkudziesięcioletni skok”. Zresztą, pobyt delegacji nazwano w mediach „gorącą Wałęsą”.

Na Pierwszy Zjazd NSZZ „Solidarność” w Oliwii zaproszono wszystkich szefów japońskich central związkowych. Większość z nich towarzyszyła nam na otwarciu inauguracyjnym.

W listopadzie 1981 r. ukazał się pierwszy numer „Porando-geppo” (Biuletyn Polski), miesięcznika wydawanego nakładem nieco wcześniej powstałego Centrum Informacji Polskiej. Biuletyn redagowany był przez prof. Yukio Kudo, Tekeshi Mizutani, Mari Takei i Shinozuka Seiichi. Wydawnictwo to, po wprowadzeniu stanu wojennego, stało się automatycznie centralnym ośrodkiem informacji o Polsce w Japonii.

Z Polski zaś, dekretem stanu wojennego został wydalony Yoshiho Umeda, będący od lipca zastępcą szefa Biura zagranicznego Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” oraz członkiem Komisji Organizacyjnej i Programowej Pierwszego Zjazdu w Oliwi.

Rankiem 14go grudnia, dzień po wprowadzeniu stanu wojennego, kilka mniejszych organizacji politycznych zorganizowało kilkusetosobowy

wiecz protestacyjny przed Ambasadą PRL w Tokyo. Znamienny jest fakt, że wraz z lewackimi organizacjami znaleźli się także przedstawiciele organizacji prawicowych. Tego samego dnia, po południu, również przed Ambasadą PRL odbył się naprędce improwizowany, związkowy wiec protestacyjny.

Jeszcze tego samego dnia, pod przewodnictwem Hisayo Umeda-Kudo zwołano spontaniczny ruch kobiet, o nazwie „Tasukeru-kai”, czyli „Koło Pomocy”, składający się z Polek mieszkających w Japonii oraz wolontariuszek japońskich. „Koło” to w ciągu kilku tygodni uzbierało kilkaset tysięcy dolarów. Pieniądze ze zbiórki dotarły do Polski poprzez Episkopat w postaci żywności czy środków czystości, część zaś została przekazana Ojcu Świętemu, aby to On rozdysponował ją dla potrzebujących w Polsce.

Natomiast reakcja central związków zawodowych była natychmiastowa. Również skalę protestu, można określić jako bezprecedensową, a to dlatego, że wszystkie, zwalczające się na co dzień Centrale związków zawodowych zaczęły konkurować ze sobą w organizowaniu wieców protestacyjnych.

Koła parlamentarne również okazywały solidarność z niedawnymi swoimi gośćmi. Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, zorganizowano natychmiast międzypartyjne, nieformalne ciało o umownej nazwie „parlamentarna grupa studiów nad sytuacją w Polsce”, którym przewodził wicemarszałek Izby Niższej Parlamentu, Haruo Okada (partia socjalistyczna), a czynnie uczestniczyli w nim tacy politycy jak pani Takako Doi, (późniejszy marszałek Izby Niższej Parlamentu), Yasuhiro Yokomichi, (późniejszy gubernator Hokkaido), czy Toshio Yamaguchi (późniejszy minister pracy). Partia rządząca, Liberalno-Demokratyczna nie uczestniczyła aktywnie w dyskusjach, które na ogół odbywały się w oficjalnej rezydencji wiceprzewodniczącego niższej izby parlamentu, prawdopodobnie ze względu na dominację parlamentarzystów o poglądach lewicowych. Jednak nie była obojętna w sprawie „Solidarność”. Były minister obrony a wtedy przewodniczący parlamentarnej komisji obrony narodowej pan Asao Mihara, czy późniejszy minister gospodarki Japonii pan Keijiro Murata kilkakrotnie spotkali się z przybywającym w Japonii po deportacji z Polski, Yoshiho Umeda, który apelował o konsekwentną politykę rządu japońskiego wobec reżimu w Polsce.

Yoshiho Umeda



## Yoshiho Umeda

Yoshiho Umeda (ur. 16 września 1949 w Mobara, zm. 4 maja 2012 w Warszawie) - polski przedsiębiorca pochodzenia japońskiego, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL, autor publikacji z dziedziny energetyki i alternatywnych źródeł energii.

Był synem Ryōchū Umedy. Jego ojciec w 1921 postanowił przyjechać na studia filozoficzne do Berlina. W drodze z Dalekiego Wschodu poznał polskich oficerów wracających z Syberii, wśród nich Stanisława Michowskiego, z którym się zaprzyjaźnił. Zdecydował się wówczas na osiedlenie w Warszawie. II wojnę światową Ryōchū Umeda spędził w Bułgarii i po jej zakończeniu nie mógł przez pewien czas przyjechać do komunistycznej Polski. Przed samą śmiercią w 1962 przyjął chrzest i przybrał imię Stanisław. Wyraził także wolę, aby jeden z jego synów na stałe osiadł w Polsce. Uzgodnił również z profesorem Konradem Jażdżewskim, aby to on zaopiekował się jego synem w Polsce.

W 1963 czternastoletni Yoshiho Umeda przyjechał do Polski i zamieszkał w Łodzi z rodziną Jażdżewskich. W latach 1968–1975 studiował filologię polską i historię sztuki na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował w polskich przedstawicielstwach japońskich przedsiębiorstw. Od 1976 był zaangażowany w działalność opozycyjną jako współpracownik Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”. Zajął się sprowadzaniem do Polski materiałów poligraficznych na potrzeby drugiego obiegu (sprowadził ponad 5 tys. matryc powielaczowych). Od 1980 związany z „Solidarnością”, uczestniczył w I Krajowym Zjeździe Delegatów w Gdańsku, współtworzył Radio „S” działające w Regionie Mazowsze związku. Zorganizował w Tokio Centralne Archiwum Polskie, wydające przez kilka lat periodyk „Biuletyn Polski”.

Po wprowadzeniu stanu wojennego został w 1982 wydalony z Polski, zajął się organizowaniem pomocy zagranicznej (m.in. jako działacz Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności” we Francji i pracownik Biura Koordynacyjnego w Brukseli oraz przedstawiciel NSZZ „S” na Azję). Pod koniec lat 80. powrócił do Polski, gdzie prowadził spółkę prawa handlowego. Działał na rzecz wdrożenia protokołu z Kioto. Dwukrotnie (w różnych procesach) zeznawał przed sądem w sprawie pacyfikacji kopalni Wujek, potwierdzając zeznania autorów raportu taterników i opisując swoje kontakty z Jackiem Jaworskim.

Był mężem Agnieszki Żuławskiej (córki Juliusza Żuławskiego). Należał do Stowarzyszenia Wolnego Słowa. Na podstawie biografii Yoshiho Umedy i jego ojca powstał w 1995 film dokumentalny *Góral z Tokio* (scenariusz: Jan Strękowski, reżyseria: Bożena Garus-Hockuba). W 2006 został odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2015 przez prezydenta Bronisława Komorowskiego pośmiertnie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

W pierwszą rocznicę śmierci Yoshiho Umedy ukazała się jego biografia, napisana przez Annę Nasiłowską i zatytułowana *Wolny agent Umeda i druga Japonia*.

# NOC W GLIWICACH I BAJKI Z TYSIĄCĄ I JEDNEJ NOCY

Jakoś bez większego rozgłosu minęła niedawno kolejna rocznica, prawdziwego momentu wybuchu II wojny światowej. Jej pierwsze strzały padły bowiem już wieczorem 31 sierpnia 1939 r. Może warto zatem przypomnieć operację znaną pod nazwą „Napał polskich wojskowych na radiostację gliwicką”, a wykonaną wieczorem w ostatnich godzinach pokoju.

W owej odległej przeszłości szanujący się, i jako tako rozgarnięty napastnik, starał się swe nieczne postępy w miarę możliwości uwiarygodnić i usprawiedliwić. Gotowi do ataku hitlerowcy wieczorem 31 sierpnia wysłali kilku przebranych w polskie mundury więźniów, pod dowództwem SS-mana Alfreda Naujocksa, do pozorowanego ataku na położony na przedmieściach Gliwic, nie będący bynajmniej rozgłośnią, przekaźnik radiowy transmitujący programy z Wrocławia. Napastnicy oddali parę strzałów w sufit, trochę pohłasowali, kazali dyżurnym technikom przygotować prowizoryczny mikrofon, po czym wygłosili płomienne, acz niezbyt składne, wezwanie do jakiegos zrywu, czy powstania przeciw Trzeciej Rzeszy. Przypomnijmy, dla ścisłości, że w owych czasach zbyt wiele radiodbiorników nie było, ale kto miał ów „złowrogi apel” usłyszeć, ten go z pewnością usłyszał. Przebranych więźniów szybko usunięto, w kilka godzin później wojna światowa stała się faktem, a Hitler na porannym posiedzeniu Reichstagu mógł oznajmić światu, że Polska „mit bereits regulären Soldaten” niewinną Rzeszę zaatakowała.

Incydent przepadł w mrokach historii zapewne także dlatego, że to politycy i wojskowi zabrali się do kierowania przypadkowymi aktorami. Amatorzy! Nie znali jeszcze późniejszych wynalazków z Hollywood rodem, gdzie zawodowi, obdarzeni bezkresną fantazją propagandyści, autorzy nedorzecznych baśni, kręcąc sami i podpowiadając politykom, jak kręcić należy.

Być może napastnicy-przebieierańcy osiągnęli by więcej, gdyby znali panujące dziś w eterze mody i zwyczaje? Gdyby tak np. urozmaicili swój występ reklamami, albo uporczywie zagłuszali czytającego „syntetycznym” hałasem zwanym *dżinglami*? Albo, wzorem dzisiejszych przeglądów prasy, nadawali jednocześnie: głos czytającego, szelest gazety i natarczywy podkład muzyczny? Lub tak dziś popularne występy spikerów parami; wprawdzie coraz mniej można dosłyszeć, ale, zawsze miło posłuchać, jak się

ładnie kłóć! Zaś wspomniane wezwania do walki z pewnością wypadłyby bardzo atrakcyjnie, i może nawet skutecznie, odczytywane z tak dziś powszechną szybkością karabinu maszynowego (oczywiście z nieodzownym podkładem muzycznym).

Wiadomo, że nic z tych rzeczy wydarzyć się nie mogło a hollywoodzkie fantazje zapanowały nad światem dopiero pół wieku później, gdy dysponując najnowszą techniką, coraz rzadziej kierują się zdrowym rozsądkiem i poszanowaniem rozumu odbiorcy. Natomiast by sprostać wymaganiom rynku i globalnym mocarzom nie mogą się już obejść bez coraz większych „gliwickich radiostacji”. Bowiem dziś, w dobieraniu się do egzotycznych, nieposłusznych dyktatorów nie wystarczy strzelanie w sufit ciemną nocą, ani nawet pojedynczy wariat z tak obecnie modną w Ameryce, „bronią półautomatyczną”. Dziś szeroki ekran wymaga by płonęły stalowe wieżowce, kruszyły się gigantyczne betony, a kilkusettonowe samoloty wypalały się jak sztuczne ognie.

Ale najlepszy scenariusz zakłada znalezienie (lub wymyślenie) przeciwnika będącego posiadaczem „broni masowej zagłady”, a także atrakcyjnych pól naftowych, i sprawienie, by w określonym czasie i miejscu, zaatakował własnych obywateli, najchętniej w porze największej oglądalności TV. A zaatakował w taki sposób, by przede wszystkim zginęły kobiety, starcy i dzieci.

No, a czyż w takich okolicznościach, siły „dobra i piękna” mogą od ukarania łobuza odstąpić? I to ukarania koniecznie w porze nadawania dziennika wieczornego! I można iść o zakład, że gdy grzmia najznamienitsi, światowi politycy i płaczą najsłynniejsi komentatorzy, widownia zapomni chwilowo o „wynikach ekstraklasy” i zesłorocznym molestowaniu gwiazdeczek. Natychmiastowe „chirurgiczne” uderzenie w dyktatora z kręcących się akurat w pobliżu lotniskowców, nikogo nie oburzy a niejednego naprawdę ucieszy.

Więc chociaż wypada się cieszyć, że „siły dobra” tak przemyślnie świata strzegą, to do pełni szczęścia brakuje tylko, by przy pomocy historyjek z Tysiąca i Jednej Nocy, przestały nas traktować jak bezkrytycznych durniów.

**Adam be**



# O ORMIAŃSKIEJ DIASPORZE W POLSCE

rozmawiamy z prof. Edgarem Ghazaryanem,  
ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Republiki  
Armenii w Warszawie



## **Armenia jest państwem dużo starszym od Polski...**

Armenia to państwo będące jedną z najstarszych światowych cywilizacji. Historia narodu ormiańskiego liczy tysiące lat. Początki Armenii sięgają czasów biblijnych. Według tradycji górą, na której osiadła Arka Noego był Ararat, święta góra Ormian. Ormianie wywodzą swe korzenie od wnuka Noego - Hajka - stąd ormiańska nazwa państwa: Hajastan. Już przed VII w. p.n.e. istniało prehistoryczne państwo Urartu. Kolejne wieki to czas kształtowania się narodu ormiańskiego, uwieńczonego w II w. p.n.e. pełnym uniezależnieniem się od Persji. Armenia jako pierwsze państwo świata przyjęła chrześcijaństwo, za króla Tirydatesa III, nawróconego przez św. Grzegorza Oświeciciela. Chrześcijaństwo uznano wówczas za religię państwową, co miało zarówno znaczenie religijne, jak i polityczne.

Wspominamy historyczną wizytę papieża Jana Pawła II w roku 2001, kiedy świętowaliśmy 1700-lecie przyjęcie przez nasz kraj chrześcijaństwa. Uważamy nadal, że chrześcijaństwo jest fundamentem europejskiej cywilizacji.

## **W Waszej historii, obok tych wielkich wydarzeń, były także i chwile dramatyczne...**

Ma tu zapewne pan na myśli *Mec Jeghern*, co oznacza „wielkie nieszczęście”, *Hajoc' C'eghaspanut'jun* – „ludobójstwo Ormian”, rzeź Ormian - ludobójstwo popełnione na ludności ormiańskiej przez Imperium Osmańskie w czasie I wojny światowej, w latach

1915-1917. Ocenia się, że w jego wyniku zginąć mogło około 1,5 mln ludzi. Ludobójstwo Ormian jest drugim po Holocauście najlepiej udokumentowanym i opisanym ludobójstwem dokonany przez władze państwowe na grupie etnicznej w czasach nowożytnych.

Jednym z ubocznych skutków tego ludobójstwa stało się powstanie światowej diaspory ormiańskiej. Tę bolesną dla nas rocznicę eksterminacji obchodzimy 24 kwietnia każdego roku na całym świecie. Uroczystości żałobne organizowane są zarówno w ojczystej Armenii, jak i poza jej granicami, również w Polsce.

Naszą dobrą sytuację gospodarczą pogorszyło w roku 1988, silne trzęsienie ziemi, które zniszczyło miasto Giumri i zmusiło władze do zamknięcia elektrowni atomowej Mecamor.

W sierpniu 1990 Armenia ogłosiła swoją niepodległość, potwierdzoną w referendum 21 września 1991. Odeszliśmy wówczas od jednego dyktatora, jakim był Stalin. Pojawili się natomiast inni, nowi, współcześni dyktatorzy, którzy chcieli nas na siłę uszczęśliwić. Potem była wojna z Azerbejdżanem, w obronie ormiańskiej ludności Górskiego Karabachu, tymczasowo zakończona zawieszeniem broni w roku 1994. Po niej nasze relacje z Turcją i Azerbejdżanem, jej strategicznym partnerem, zostały zupełnie przerwane. Dziś znajdujemy się więc w podwójnej blokadzie turecko-azerbejdżańskiej. W tej sytuacji rozwijamy współpracę z innymi krajami na świecie - z Iranem,

Gruzją, Federacją Rosyjską, Ukrainą, krajami arabskimi czy Zachodnią Europą. Chcemy współpracować ze wszystkimi.

### **Czy stosunki z Federacją Rosyjską są dla Armenii najważniejsze?**

Z Federacją Rosyjską łączą nas relacje historyczne oraz wielowiekowa przyjaźń. Byliśmy przecież przez lata we wspólnym związku (ZSRR) i cieszymy się z naszej wspólnej historii. Mamy też wiele wspólnych celów politycznych. Jesteśmy dlatego gotowi rozwijać dalszą współpracę - tak gospodarczą, korzystną dla obu stron, jak i polityczną. Mam tu na myśli wspólne inwestycje czy wymianę handlową oraz naszych obywateli, którzy tam sezonowo pracują i zarabiają, co ma naprawdę duże znaczenie dla naszej gospodarki. Dlatego m.in. zdecydowaliśmy się zostać członkiem Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej (powołanej 29 maja 2014 roku przez trzy państwa założycielskie: Białoruś, Kazachstan i Rosję) i dołączyliśmy do niej 10 października 2014 roku. Po nas dołączył jeszcze Kirgistan w grudniu 2014 roku.

### **A jak wyglądają stosunki z Unią Europejską?**

To także jeden z naszych priorytetów. W 2017 roku podpisaliśmy nowe porozumienie - umowę o wszechstronnej i rozszerzonej współpracy między Armenią i UE. Polski parlament już ten dokument ratyfikował. Jest to umowa o partnerstwie. Dokument ten zakłada intensyfikację dialogu politycznego oraz pogłębienie współpracy handlowej i gospodarczej (m.in. w zakresie transportu, energetyki i klimatu inwestycyjnego), a także wsparcie dla armeńskiego społeczeństwa obywatelskiego. Armenia będzie też mogła korzystać z unijnej pomocy finansowej. Jest to nowe otwarcie Armenii na współpracę z UE i oznacza, że nasz kraj nie stoi przed skrajnym wyborem partnerów: albo Rosja albo Unia Europejska. Chcemy

współpracować ze wszystkimi, także z USA i krajami Ameryki Łacińskiej. Nasz kraj współpracuje ponadto z licznymi innymi światowymi organizacjami, w tym z NATO. Jesteśmy przecież pełnoprawnymi członkami społeczności międzynarodowej. Świat jest otwarty na współpracę ze wszystkimi na zasadach wolności, demokracji, solidarności.

Po upadku ZSRR Armenia stała się państwem demokratycznym szybko realizującym reformy demokratyczne. Rozbudowujemy też struktury obywatelskie i samorządowe. Ostatnie wydarzenia w Armenii pokazały, że naród nasz jest społeczeństwem dojrzałym i działa zgodnie z obowiązującą u nas konstytucją i prawem.

### **Jak liczna jest obecnie diaspora ormiańska?**

Statystyki mówią o 10 mln Ormian żyjących na świecie. Z nich tylko 3 mln żyje w Armenii, reszta tworzy ormiańską diasporę. Oznacza to, że nasza diaspora jest trzykrotnie większa od liczby mieszkańców w kraju. Jej powstanie ma ścisły związek z naszą historią - rzezią Ormian - czyli ludobójstwem w latach 1915-1917. Ludzie, którzy wówczas nie zginęli, uciekali ze swoich domów, tam, gdzie to było wówczas możliwe. Najwięcej Ormian znalazło się w Syrii, która stała się dla wielu naszych obywateli krajem tranzytowym. Najliczniejsza dziś diaspora ormiańska w Europie, w wysokości 500 tys., znajduje się we Francji. Półtora miliona Ormian mieszka natomiast w USA, dwa miliony w Federacji Rosyjskiej. Dużo Ormian mieszka także w Iranie, Gruzji, Argentynie, Australii. Kraje te zamieszkują głównie potomkowie Ormian z czasów I wojny światowej.

### **Zupełnie inną historię posiada diaspora ormiańska w Polsce...**

...gdzie nasi rodacy mieszkają już ponad tysiąc lat. Mniejszość ormiańska jest jedną z dziewięciu ustawowo uznanych za mniejszości narodowe w Rzeczypospolitej. Jej liczbę ocenia się obecnie na ok. 40-80 tys., w tym ok. 8 tys. stanowią przedstawiciele tzw. *starej emigracji* (tj. potomkowie Ormian przybywających do Rzeczypospolitej w XI - XVII w.). Pozostali to emigranci, którzy przybyli do Polski po II wojnie światowej, a zwłaszcza po upadku Związku Radzieckiego - to tzw. *nowa emigracja*.

Ormianie w Polsce posiadają specjalny status prawny i znajdują się grupie 9 narodowości, które zamieszkują tu od 100 i więcej lat. Są to także: Białorusini, Czesi, Litwini, Niemcy, Rosjanie, Słowacy, Ukraińcy i Żydzi. Wszystkie te grupy narodowe posiadają swego oficjalnego przedstawiciela w Komisji



fot. Katedra w Eczmiadzinie - najstarsza i najważniejsza świątynia ormiańska (fot. David Hakobyan)

Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Władze polskie finansują różne programy tych wszystkich mniejszości, tak aby mogły zachować swój język, kulturę i historię. Z pomocą tych rządowych subsydia polsko-ormiańskie organizacje aktywnie działają w wielu miastach. Wydawane są też różne czasopiśma czy książki.

### **Czym żyje dziś diaspora ormiańska w Polsce?**

W zeszłym roku obchodziliśmy 650 rocznicę sprowadzenia Ormian do Polski. Działo się to za sprawą króla Kazimierza Wielkiego, który obdarzył ich specjalnym przywilejem. Kolejni królowie potwierdzali wszystkie nadane Ormianom przywileje - m.in. możliwość pielęgnowania swojej kultury i swojej wiary. Ormian do Polski zaprosił także Jan Zamoyski, Kanclerz Wielki Koronny i Hetman Generalny, i w roku 1585 wydał przywilej gwarantujący im wszelkie prawa jakie posiadali mieszkańcy Zamościa. Dzięki temu do miasta zaczęli napływać ormiańscy przedsiębiorcy pobudzający gospodarkę miasta. Dziś niestety Ormian już tam nie ma. Pozostały tylko wspomnienia. W Zamościu nadal główna ulica nazywa się Ormiańska. W Polsce Ormianie żyli wspólnie z Polakami. Nie tworzyli gett. W trudnych dla Polski chwilach walczyli za nią, jak za swoją ojczyznę.

Po zakończeniu II wojny światowej pozostałych przy życiu Ormian, wraz z wielu mieszkańcami Kresów, przesiedlono na Ziemię Odzyskane i Polski południowej do: Krakowa, Gliwic, Opola, Wrocławia, Poznania, Gdańska, Warszawy, gdzie zaczęli skupiać się w różnych organizacjach. Najpierw, zgodnie z wielowiekową tradycją, wokół kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego w Gdańsku i Gliwicach, a następnie w formach świeckich. W 1980 roku w Krakowie powstało Koło Zainteresowań Kulturą Ormian przy oddziale Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Podobne koła zawiązały się także w Warszawie i Gdańsku. Obecnie w Krakowie działa również Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne. Zebrania krakowskich i warszawskich organizacji odbywają się w lokalnych Muzeach Etnograficznych.

Nie można też nie wspomnieć o Unii Brzeskiej i unii kościelnej Ormian polskich. Wcześniej, pod względem kościelnym, Ormianie posiadali własne biskupstwo we Lwowie, zależne od patriarchatu eczmiadzińskiego Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego. Wielu też Polaków, nie związanych bezpośrednio z ormiańskim obrządkiem, chodziło do ormiańskiej katedry we Lwowie, by słuchać kazań abp Józefa Teodorowicza, cieszącego się wielką estymą. W ubiegłym roku w różnych miastach Polski zorga-



### **Niezwykłe losy „matki” Nieznanego Żołnierza**

Los wyznaczył Jadwidze Zarugiewiczowej szczególną rolę - „matki” Nieznanego Żołnierza. To ona we Lwowie wskazała trumnę, którą przywieziono i złożono w warszawskim Grobie Nieznanego Żołnierza.

Jadwiga Zarugiewiczowa z pochodzenia Ormianka, z domu Karczewska, córka Mikołaja i Petroneli z domu Bohosiewicz urodziła się w Kutach w 1878 roku. Była matką Konstantego Zarugiewicza, jednego z Orląt Lwowskich, uczestnika walk polsko-ukraińskich o Lwów oraz wojny polsko-bolszewickiej.

19-letni Konstanty zginął w bitwie pod Zadwórzem, która została nazwana Polskimi Termopilami, 17 sierpnia 1920 roku. Rodzinie, mimo usilnych prób nie udało się odnaleźć ciała, prawdopodobnie został pochowany w bezimiennej, wspólnej mogile. Za bohaterstwo w obronie ojczyzny, został odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* oraz Krzyżem *Walecznych* w 1921 roku, a w 1933 r. Krzyżem *Niepodległości*.

W 1925 roku we Lwowie Jadwiga Zarugiewiczowa została uhonorowana przez lwowską społeczność. Wybrano ją jako jedyną spośród wielu matek, które utraciły synów w walce za ojczyznę. Poproszono, aby wybrała jedną z trzech trumien, w których znajdowały się zwłoki nieznanego żołnierza, ekshumowane z Cmentarza Obrońców Lwowa. Trumna miała zostać uroczystie przetransportowana do Warszawy i złożona w Grobie Nieznanego Żołnierza.

Pani Jadwiga dwa razy traciła dom. Podczas II wojny światowej zabrali go Niemcy, a w 1946 roku ze Lwowa wyrzucili ją Sowieci. Dla matki, której syn walczył z bolszewikami, nie było tu miejsca. Jadwiga Zarugiewicz zmarła w 1968 roku w Suwałkach. Miała 90 lat. Nie wiadomo, gdzie została pochowana.

nizowaliśmy wystawę poświęconą Ormianom w służbie Rzeczypospolitej. Wystawa prezentowała ormiańskich oficerów, będących znakomitymi dowódcami, którzy w różnych okresach historii Polski brali udział w obronie jej nieodległości. Pamiątką tych wszystkich zmagani jest pomnik na grobie Nieznanego Żołnierza - śp. Jadwigi Zarugiewicz, symbolicznej matki Nieznanego Żołnierza, pochowanego na placu Piłsudskiego w Warszawie. W zeszłym roku Sejm i Senat RP swoimi rezolucjami podziękował Ormianom za ich wkład w rozwój Rzeczypospolitej.

### **Dużo jest też organizacji ormiańskich i polsko-ormiańskich...**

Od 3 lat, w maju każdego roku, Ambasada Armenii organizuje Forum Polskich Ormian. W Polsce mamy dużo ormiańskich organizacji, fundacji, ośrodków ormiańskich, które funkcjonują na terenie całej Rzeczypospolitej: w Warszawie, Krakowie, Gdańsku,

Wrocławiu, Koszalinie i innych miastach Polski. Nasze polsko-ormiańskie organizacje są bardzo aktywne, organizują imprezy, wystawy, koncerty. Współpracują z Ambasadą Republiki Armenii, polskim rządem i samorządowcami. Na terenie Polski działają szkoły Ormiańskie dzięki dotacjom rządu polskiego. Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich publikuje czasopismo „AWEDIS”.

### **Jest Pan z zawodu ekonomistą ...**

Warszawa to jest moja pierwsza placówka dyplomatyczna. Byłem przedtem gubernatorem rejonu Vayots Dzor, a jeszcze wcześniej dziekanem w Państwowym Ekonomicznym Uniwersytecie i kierowałem jego filią w Yeghegnadzor. Pracowałem też w prywatnej międzynarodowej firmie jako ekonomista. Jestem autorem wielu monografii z tej dziedziny.

**rozmawiał Leszek Wątróbski**



Katedra w Eczmiadzynie - kościół macierzysty Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego (fot. David Hakobyan)



# HYMN DANII



W Danii oficjalnie przyjęte są dwa hymny państwowe: hymn królewski *Kong Christian (Król Chrystian)* i hymn narodowy *Der er et yndigt land (Jest taki piękny kraj)*.

*Kong Christian* jest grany w obecności rodziny królewskiej. Hymn ten, przyjęty w 1780 roku, jest jednym z najstarszych w świecie.

W czasie obchodów świąt państwowych, podczas festynów, zawodów sportowych Duńczycy śpiewają hymn *Der er et yndigt land*. Tekst w 1819 roku napisał poeta Adam Gottlob Oehlenschläger, a muzykę w 1835 Hans Ernst Krøyer. Hymnem państwowym pieśń ta jest od 1844 roku.



# JEST TAKI PIĘKNY KRAJ

## Der er et yndigt land

1. Der er et yndigt land,  
det står med brede bøge  
‡: nær salten østerstrand; ‡;  
det bugter sig i bakke, dal,  
det hedder gamle Danmark,  
‡: og det er Frejas Sal ‡;

2. Dér sad i fordums tid  
de harniskklædte kæmper,  
‡: udhvilede fra strid; ‡;  
så drog de frem til fjenders mén  
nu hvile deres bene  
‡: bag højens bautasten ‡;

3. Det land endnu er skønt,  
thi blå sig søen bælder,  
‡: og løvet står så grønt; ‡;  
og ædle kvinder, skønne mør  
og mænd og raske svende  
‡: bebo de danskes øer ‡;

4. Hil drot og fædreland!  
Hil hver en danneborger,  
‡: som virker, hvad han kan! ‡;  
Vort gamle Danmark skal bestå,  
så længe bøgen spejler  
‡: sin top i bølgen blå. ‡;

1. Jest taki piękny kraj  
z szerokimi bukami  
‡: tam gdzie Bałtyku skraj; ‡;  
dolinę tu pagór mai,  
a imię jego - Dania,  
‡: i to jest miejsce Freji. ‡;

2. Dawnymi latami  
tu zbrojni wikingowie,  
‡: spali przed walkami ‡;  
Rusza! na wrogów świtem  
Dzisiaj leżą ich kości  
‡: gdzieś pod monolitem ‡;

3. Piękny jest wciąż ten kraj,  
otacza go błękit morza,  
‡: liści zielony raj; ‡;  
Młodych chłopaków i panów,  
pięknych dziewcząt i kobiet  
‡: dom jest na wyspach Danów ‡;

4. Król oraz Ojczyzna!  
Niech żyje każdy Duńczyk,  
‡: co się do nich przyzna! ‡;  
I Dania trwać będzie dalej,  
dopóki widać buki  
‡: w niebieskości fali. ‡;

Adam Oehlenschläger 1819  
Tłumaczenie Roman Śmigielski 2018

## Der er et yndigt land

T: Adam Gottlob Oehlenschläger  
M: Hans Ernst Krøyer

The musical score is written in 4/4 time and consists of four staves of music. The lyrics are written below the notes. The chords are indicated above the notes.

Der er et yndigt land, det står med brede bøger nær  
salten Østerland, nær salten Østerland. Det  
bugter sig i bakke, dal, det hedder gamle Danmark, og  
det er Frejas sal, og det er Frejas sal!

# ZAWSZE ŚMIAŁO

Pieśń *Altid frejdig* była używana jako symbol walki o wolność przeciwko niemieckiej okupacji Danii w latach 1940-1945. Obecnie śpiewana jest też na polskich obchodach Dnia Zadusznego w Kopenhadze, na cmentarzu *Mindelunden* w Ryvangen, gdzie pochowani są wojownicy duńskiego Ruchu Oporu, w tym Lucjan Masłocha i Lone Mogensen.

## Zawsze śmiało

Zawsze śmiało możesz iść  
drogami Bożemi,  
choć do celu dotrzesz Ty  
gdzieś na końcu ziemi!

Nie straszna Ci ciemność Zła,  
gwiazdy będą świecić!  
Ten kto Boga w sercu ma,  
życie Mu poleci!

Walcz o wszystko drogie Ci,  
zgiń, gdy będzie trzeba!  
Życie nie jest trudne, nie,  
ni pójdzie do Nieba.

## Altid frejdig

Altid frejdig, når du går  
veje, Gud tør kende,  
selv om du til målet når  
først ved verdens ende!

Aldrig ræd for mørkets magt,  
stjernerne vil lyse!  
Med et Fadervor i pagt  
skal du aldrig gyse!

Kæmp for alt, hvad du har kært,  
dø, om så det gælder!  
Da er livet ej så svært,  
døden ikke heller.

Melodia: C. E. F. Weyse, 1838

Tekst: Chr. Richardt, 1867

Tłumaczenie: Bent Christensen i Roman Śmigielski,  
2017

Al - tid frej - dig, når du går ve - je, Gud tør ken - de,  
selv om du til må - let når først ved ver - dens en - de!  
selv om du til må - let når først ved ver - dens en - de!  
selv om du til må - let når først ved ver - dens en - de!

# BISKUPI KATOLICCY Z KRAJÓW NORDYCKICH W SZCZECINIE



W dniach 5-10 września 2018 r. przebywało w Szczecinie, na plenarnym posiedzeniu Konferencji Episkopatu Krajów Nordyckich, 7 biskupów katolickich: Szwecji: ks. kard. Anders Arborelius, Danii: ks. bp Czesław Kozon, Norwegii: ks. bp Bernt Eidsvig oraz ks. bp Berislav Grgić, Finlandii: ks. bp Teemu Sippo oraz Islandii: ks. bp David Tencer i emerytowany ks. bp Pier Burcher. Miejscem ich spotkania, obrad i pracy był Dom św. Józefa na Gołębiniu.

**Kraje nordyckie** - dosłownie Kraje północne (od słów nord i nordisk) oznaczających w językach skandynawskich odpowiednio północ i północny. Radę Nordycką tworzą 3 kraje skandynawskie (Dania, Norwegia i Szwecja) oraz Islandia i Finlandia. Z Radą związane są też trzy terytoria autonomiczne: Grenlandia, Wyspy Owcze i Wyspy Alandzkie.

Zwykle biskupi ci spotykają się w jednym z krajów nordyckich, dwa razy do roku. Czasem jednak są zapraszani do innych krajów. W Szczecinie obradowali po raz pierwszy. Odpowiednie zaproszenie wyszło z Polski za sprawą ks. prałata Jana Zalewskiego, który 20 lat posługiwał w Danii.

Naplenarnym posiedzeniu Konferencji Episkopatu Krajów Nordyckich, jak podaje komunikat prasowy, biskupi stanęli jednoznacznie po stronie atakowanego ostatnio papieża Franciszka. W liście do papieża biskupi zapewniają Ojca Świętego o swoim poparciu i modlitwie za Niego w czasach, kiedy *Kościół jest prawie rozrywany sporami, a w ostatnim czasie także osobistymi atakami na Jego Osobę*. W związku z taką sytuacją biskupi zwracają się do wiernych w swoich krajach o zachowanie postu w dniu 5 października br. oraz wzywają do udziału w modlitwach za papieża i Kościół podczas Święta Różańcowego w dniu 7 października br. Do modlitwy i postu za papieża przyłączy się również Arcybiskupie Wyższe Seminarium Duchownego w Szczecinie - zapowiedział ks. dr Krzysztof Łuszczek, rektor szczecińskiego seminarium - w odpowiedzi na apel biskupów.

Kolejnym tematem konferencji plenarnej był zbliżający się synod biskupów poświęcony młodzieży: *Młodość, wiara i sytuacja młodych ludzi*,





a w szczególności odróżnianie powołań. Zdaniem biskupów... wdzięczność za powołania, zaufanie pokładane w młodych ludziach i przekazywanie odpowiedzialności zamiast niezdrowych mechanizmów kontrolnych są ważne, aby przyciągnąć młodych ludzi do naszego Kościoła i towarzyszyć im adekwatnie na ich duchowej drodze.

Obradujący biskupi podjęli też tematy związane z ekologią, zgodnie z myślą papieża Franciszka, wyrażoną w encyklice „Laudato Si”, wzywającą wszystkich do wspólnej troski o przyrodę, która ma wyrazić się w „nawróceniu ekologicznym”. Następnym tematem, omówionym w czasie obrad plenarnych, była peregrynacja relikwii św. Teresy z Lisieux oraz relikwii jej rodziców po krajach skandynawskich. Z tej okazji ogłoszono specjalny list pasterski „Powróć”, w którym czytamy m.in... *całe nasze ziemskie życie jest pielgrzymowaniem. Jako Kościół, jako święty lud Boży, jesteśmy w wędrówce do wiecznej chwały, którą otwiera przed nami Ojciec. Tak jak lud Izraela po wyjściu z Egiptu zostawił za sobą stary kraj, tak samo my w drodze do Ziemi Obiecanej musimy zostawić nasze grzechy za nami...*

*W tej pielgrzymce Jezus i Jego święci są zawsze z nami. Będzie to dla nas szczególnie widoczne tej jesieni, kiedy relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus wraz z relikwiami jej świętych rodziców Louisa i Zélie Martin będą pielgrzymować przez nasze kraje skandynawskie... Teresa od Dzieciątka Jezus jest jedną z kobiet - Doktorów Kościoła, która pomogła niezliczonej ilości ludzi przyjąć Boże miłosierdzie. Zarówno poprzez swoje życie, jak i swoje pisma, nieustannie zwracała uwagę na kluczowe przesłanie Ewangelii: Ojciec posłał jedynego Syna, aby uczynił nas swymi ukochanymi dziećmi. Odkrycie tego dziecięctwa jest wielkim szczęściem dla człowieka. W naszej słabości i małości, ta wielka łaska i godność stają się tymi*

*częściami nas, które wnoszą nas do Boga w małych i prostych okolicznościach naszego codziennego życia. Nasza niedoskonałość nie stanowi żadnej przeszkody na tej drodze. Bóg posłał swego Syna właśnie do słabych, niedoskonałych i grzeszników „Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” (Łk 1, 48) mówi Dziewica Maryja w pieśni uwielbienia, Magnificat. Przesłanie Teresy jest echem tej pieśni uwielbienia, która ciągle brzmi w kościelnej liturgii, każdego wieczora w nieszporach. Tak jak Maryja, Teresa może nas nauczyć kroczyć tą „małą drogą”, drogą zbawienia, obecności Jezusa i naśladowania Go.*

Nordyccy biskupi uczestniczyli wreszcie w liturgii w wybranych kościołach Szczecina i poza nim. I tak w sobotę (8 września) odwiedzili Chojnę, gdzie podczas porannej mszy św. w kościele pw. Świętej Trójcy ks. biskup Reykjavíku, David Tencer oraz biskup Kopenhagi ks. Czesław Kozon udzieliли młodzieży sakramentu bierzmowania. Następnie, o godz. 13, w tamtejszym kościele Mariackim, odbyły się XXIX Dni Integracji i Ekumenizmu, w którym wzięli udział liczni wierni z Polski i Niemiec. Nabożeństwu przewodniczył ks. bp Czesław Kozon, a kazanie wygłosił bp sztokholmski kard. Anders Arborelius. Metropolitę szczecińsko-kamieńskiego ks. abp Andrzeja Dziegę reprezentował ks. bp Marian Błażej Kruszyłowicz. Biskupi goszczący w Szczecinie spotkali się także z duchownymi innych wyznań chrześcijańskich: ewangelicko-augsburskiego i prawosławnego. Rozmawiali z nimi o wadze i roli ekumenizmu w życiu codziennym Kościoła oraz o potrzebie modlitwy w intencji zjednoczenia.

**Leszek Wątróbski**



# II KONGRES KLUBU POLEK W DANII

*Magdalena i Anna współautorki projektu: Tworzymy miejsce, które inspirowe Polki do dzielenia się wiedzą i uczenia się od innych. To miejsce spotkań wyjątkowych ludzi. Kreujemy przestrzeń do bycia bliżej duńskiej kultury poprzez spotkania z tymi którzy żyją tu od wielu lat.*

**K**lub Polek w Danii jest projektem non profit. Został założony w roku 2017. Ambasada RP w Danii jest partnerem projektu. Współautorkami projektu są Magdalena Antosiak i Anna Pełka Węgrzyn. Niedawno do zespołu dołączyła Maja de Silva w roli fotografa.

Projekt stanowi odpowiedź na potrzeby Polek jakie autorki spotykały na swej drodze. Szczególnie istotną potrzebą jest chęć rozwoju, pogłębiania wiedzy, poznawania ciekawych i inspirujących osobowości, możliwości zbliżenia się do kultury duńskiej.

Dlatego misja i wizja projektu została zdefiniowana tak aby dać Polkom możliwość realizacji tych celów.

Hasła przewodnie Klubu Polek w Danii to:

ROZWÓJ OSOBISTY

WYMIANA DOŚWIADCZEŃ

SATYSFAKCJA

13 października 2018 roku odbył się II Kongres Klubu Polek w Danii. Temat wiodący Kongresu to „Własna firma. Aspekt prawny i kulturowy”.

Okazuje się, że na emigracji wielu Polaków myśli o założeniu własnej działalności gospodarczej, lecz jest wiele powodów ku temu, że nie podejmują tego wyzwania: brak wiedzy, brak odwagi, obawy związane z konkurencyjnością, bariera językowa. Okazuje się również, że są to osoby z niezwykleymi talentami, które mogłyby je przełożyć na własny biznes i łączyć tym samym pasję ze sposobem na życie.

Z drugiej strony każdy z nas obecnie jest gdzieś zatrudniony. Zapewne są to środowiska międzykulturowe. Większość z nas na co dzień pracuje w zespołach składających się z osób różnego pochodzenia. Zaczęły do nas docierać przeróżne historie związane z niezrozumieniem w miejscu pracy, nieprozumeniami w pracy zespołowej, z frustracjami, gdy nie potrafiliśmy znaleźć akceptacji naszej propozycji, pomysłu, koncepcji, sposobu pracy. I nie mamy tu na myśli barier językowych. Mówimy tu o Polakach władających językiem na bardzo wysokim poziomie. Są to nieprozumenia na poziomie kultur. Temat niezwykle niedoceniony w organizacjach, w których pracujemy, w kontekście wpływu tych nieporozumień na rezultaty pracy zespołów.

Uznałyśmy, że połączymy te dwa tematy: dostarczymy wiedzy z obszaru prawa jakie należy znać na etapie decyzji o założeniu własnej działalności w Danii, a jednocześnie uświadomimy przyszłych właścicieli firm i pracodawców, jak istotne są różnice kulturowe. W tym celu zaprosiłyśmy do współpracy specjalistów w dwóch dziedzinach, oto tematy ich wystąpień:

Dominikę Prokop - *Rodzaje działalności gospodarczych w Danii. Charakterystyka, zalety i wady*

oraz

Nicoline Qvortrup i Gitte Olskaer - *Różnice między kulturą duńską a polską w kontekście nieporozumień w miejscu pracy.*

Dominka Prokop (Advocat (L) - Prokop & Marstal Advokatanpartsselskab, Kancelaria Polonia Prawo Prokop) jako adwokat prowadziła już rozprawy w 23 z 24 sądów rejonowych. Świadczyła usługi adwokackie między innymi w Sądzie Morskim i Gospodarczym oraz Sądzie Pracy, które w Danii są sądami specjalnymi, a także w Sądach Okręgowych: Wschodnim i Zachodnim, które są sądami wyższej instancji. Na Jej liście został ostatni, 24 sąd rejonowy na duńskiej wyspie Bornholm oraz Sąd Najwyższy. Poza nimi prowadziła rozprawy we wszystkich duńskich sądach.

Dominika podzieliła się swoim wieloletnim i bogatym doświadczeniem w obszarze form samozatrudnienia w Danii wskazując na ich zalety i wady z punktu widzenia osoby samozatrudnionej. Niezwykle pouczające wystąpienie. Dominika opracowała bogaty materiał w postaci prezentacji, bardzo przydatny na etapie podejmowania decyzji o formie działalności. Wskazała na obowiązki właściciela firmy w obszarze zatrudnienia pracowników.

Nicoline Qvortrup i Gitte Olskaer (Co- Founders i Partners w Olskaer & Qvortrup) specjalizują się w optymalizacji współpracy międzykulturowej w zespołach w firmach międzynarodowych. Gitte i Nicoline opowiedziały nam o specyfice współpracy zespołów międzynarodowych. Na przykładzie współpracy polsko-duńskiej opowiedziały o różnicach w stylach pracy, różnicach w mentalności, ale wskazały również obszary wspólne. Swoje wystąpienie rozpoczęły od wyjaśnienia, iż przed przystąpieniem do badań zgłębiły wiedzę na temat historii Polski. Niezwykle ich poruszył fakt naszej walki o powrót na mapę Europy. Wystąpienie dostarczyło nam wiele tematów do refleksji: jak nas postrzegają inne narody, jak postrzegają nas Duńczycy, jak my postrzegamy Duńczyków. Było to wystąpienie motywujące do zastanowienia się jak dzisiaj ja pracuję w moim zespole; jakie towarzyszą mi przekonania i jak one wpływają na moją współpracę z innymi. Dla uczestników Kongresu temat stał się dobrym początkiem do rozważań na temat czynników wpływających na prace zespołów w aspekcie wyników firmy.

II Kongres Klubu Polek w Danii stanowił dla uczestników niezwykle cenny czas. Pozwolił zgłębić wiedzę, nawiązać nowe kontakty i spotkać się z ekspertami w dziedzinie. Dla nas to kolejne spotkanie potwierdzające iż działalność Klubu Polek w Danii jest projektem cennym i docenianym. Otrzymałyśmy bardzo pozytywną informację zwrotną dotyczącą trafności tematu, doboru prelegentów i organizacji na najwyższym poziomie. Jesteśmy dumne z naszej działalności i doceniamy fakt, że Klub Polek w Danii budzi tak duże zainteresowanie.



## OPERA GROZY - „TRUBADUR” VERDIEGO W KOPENHADZE

W literaturze muzycznej znamy wiele oper o absurdalnej treści - jedną z nich, o ile nie „wiodącą” w tej kategorii, jest „Trubadur” Verdiego. Ktokolwiek chciałby krótko streścić jej libretto, szybko zrezygnuje, bo zaplącze się we własną opowieść i nie ma takiej nici Ariadny, która potrafiłaby go wyprowadzić z labiryntu. Bo w „Trubadurze” Verdiego „straszą” widma przeszłości i wszystko gmatwa się w sposób nieprawdopodobny, tak że tragizm łatwo przeistoczyć się może w komizm, gdyby wszystkie wątki wziąć na serio. Od pierwszej nuty wiemy, że dobrze się to nie skończy.

W centrum opowieści znajduje się Cyganka, *Azucena*, wlokąca za sobą klątwę przeszłości: spaloną na stosie matkę, zabójstwo dziecka, na dodatek nie tego, które ma na myśli. Tytułowy Trubadur, o nazwie *Manrico*, jest wychowankiem *Azuceny*, ale nie jej synem, jak sądzi. Jest tu też historia miłosna, w formie trójkąta, co nigdy nie jest szczęśliwym punktem wyjścia: o względy *Leonory*, damy wyższego rodu, ubiegają się dwaj rywale: hrabia *Luna* i ten niewiadomej maści Trubadur. Żeby było ciekawiej, to hrabia oraz *Manrico* należą do dwóch rywalizujących ze sobą armii. A dalej, to już należy zrezygnować ze śledzenia akcji i skupić się na słuchaniu



pięknej muzyki. Bo jest czego słuchać: są i piękne arie (*Ferrando*, bas, kapitan armii hrabiego, śpiewa swoją już w pierwszych taktach opery), wielkie arie mają zarówno Luna (baryton), *Manrico* (tenor) jak i *Azucena* (mezzosopran). Najwięcej ma ich Leonora (sopran). Na dodatek jest też i kilka pięknych partii chóralnych. Po wielu powikłaniach zawartych w czterech aktach opery, trup ścieli się gęsto: na końcu przekleństwo starej Cyganki zadziało.

Wobec absurdalności treści, reżyser kopenhaskiego przedstawienia, Franciso Negrin, poszedł na całość - przeszłość nie tylko „żyje” w opowieściach bohaterów opery, jest ona namacalnie obecna na scenie. Chóry to zbiór zjaw i truposzy, stara Cyganka umiera na stosie raz po raz, zabite dziecko przechadza się w łachmankach, a to zapada pod ziemię, to znowu jest obecne. A wszystko to w neutralnych, ascetycznych dekoracjach, bez żadnych zbędnych rekwizytów, za to ze wspaniałą grą świateł. Sceny pojedynków raz po raz „zamierają” w połowie gestów, trupy zmartwychwstają, węzły rozplątują się w tajemniczy sposób - jednym słowem mamy tu do czynienia z marami nocnymi, z majakami i z wytwo-

rami podświadomości, sfery, gdzie muzyka również może zadziałać najpełniej.

Co ciekawe - wszystko to właśnie w barwie absurdu nagle staje się logiczne i zrozumiałe. W sumie było to zaskakująco ciekawe przedstawienie, opery słuchało się „bez zastrzeżeń” i bez dystansu, który może być działaniem ubocznym realistycznego przedstawienia „Trubadura”. Śpiewano w miarę przyzwoicie, choć w wielu przypadkach były to już podstarzałe głosy. Wybijał się Kyungil Ko w roli Ferranda, Randi Stene w roli Azuceny. Podziwiać należało Gisele Stille w przeogromnej partii Leonory. Śpiewający Trubadura Diego Cavazzin charakteryzował się mocnym tenorem o lekko metalicznej barwie, a wszechobecny na kopenhaskiej scenie David Kempster (książę Luca) miał chyba nie najlepszy dzień. Dobry dzień miały natomiast zarówno chór (śpiewający często w bardzo niewygodnych pozycjach) jak i orkiestra, a wszystkim przewodniczyła wątpla, lecz zaskakująco precyzyjna Eun Sun Kim.

**Eva Maria Jensen**

# TROLLTUNGA

**L**egenda mówi, że gdy staniesz na krawędzi skalnej półki i pozwolisz, by owiał cię ożywczy chłodny wiatr z północy, twoje troski odlecą wraz z wiatrem. I sporo w tym prawdy. Urzekający widok z Języka Trolla sprawi, że zapomnimy o wszelkich ciężących nam na sercu problemach.

Trolltunga, czyli Język Trolla, to formacja skalna usytuowana na wysokości 1100 m n.p.m. w gminie Odda, w norweskim powiecie Hordaland. Klif jest w istocie płaską skałą wysuniętą i wyeksponowaną 700 m ponad jeziorem Ringedalsvatnet i doliną Skjeggedal.

## Idealne miejsce na selfie?

Trekking na Język Trolla cieszy się wzrastającą popularnością w ciągu ostatnich kilku lat. Trolltunga stał się ikoną i główną atrakcją turystyczną regionu. Jeszcze do roku 2010 ruch na szlaku ze Skeggedal do skalnej półki nie przekraczał 800 osób rocznie. Po roku 2016 liczba ta wzrosła do 80.000, czyniąc liczący 27 km długości szlak jednym z najbardziej popularnych w Norwegii. Bez wątplenia ten gwałtowny wzrost zainteresowania Trolltunga ma swoje źródła w internetowej publikacji popularnego portalu rozrywkowego BuzzFeed, który ogłosił Język Trolla jednym z najlepszych miejsc na wykonanie tzw. *selfie* (zdjęcie autoportretowe, zazwyczaj wykonywane z ręki telefonem komórkowym). Formacja skalna bije w rankingu takie atrakcje turystyczne jak wodospady Wiktorii w Zimbabwie, Hoi An w Wietnamie, czy morze Martwe w Izraelu.

## Niszczycielsko-twórcza działalność lodu

Klif, z którego wyrasta Trolltunga jest częścią prekambrzyjskiego podłoża skalnego uformowanego w epoce lodowcowej, mniej więcej 10.000 lat temu, kiedy sięgała tu krawędź lodowca. Woda wypływająca z lodowca zamarzając w krawędziach skały przyczyniła się do erozji odrywając gigantyczny kanciasty blok skalny, przywleczony ostatecznie przez cofający się lodowiec.

## Trekking do Trolltunga

Trolltunga znajduje się 17 km od miasta Odda w powiecie Hordaland w zachodniej Norwegii. Najbliższe duży węzeł komunikacyjny to Bergen w odległości 190 km od miejsca rozpoczęcia szlaku.

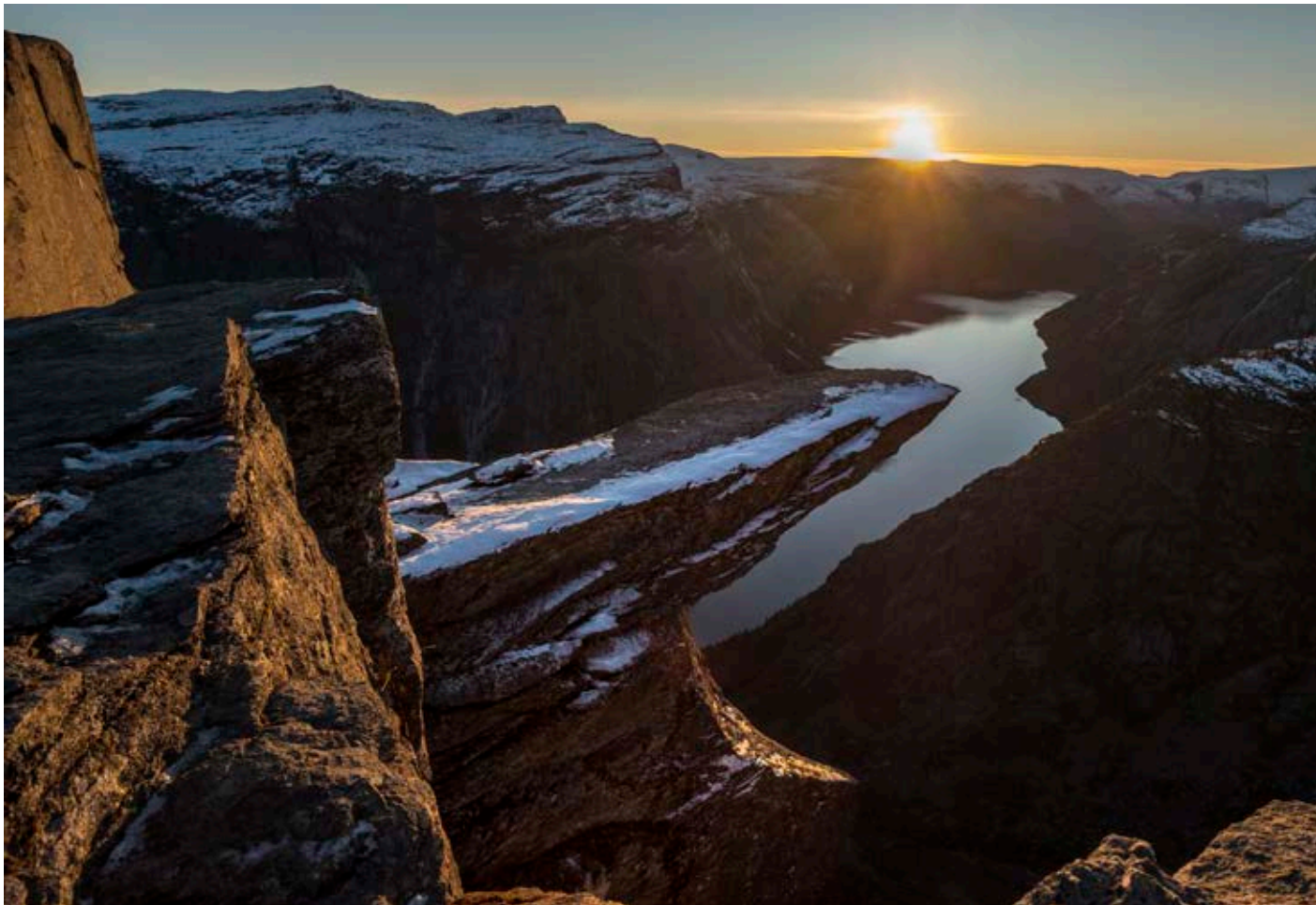
Wędrówka rozpoczyna się na małym parkingu w Kjøggedal, około 7 km od krajowej drogi nr 13 w Tyssedalen, w pobliżu tamy na końcu jeziora Ringedalsvatnet. Szlak do Języka Trolla i z powrotem do parkingu liczy w sumie 27 km z przewyższeniem około 1.100 m i w sezonie letnim trwa ok 10-12 godzin z przerwami.

Nieopodal parkingu znajduje się nie działająca kolejka górską zwaną Mågelibanen, a po jej lewej stronie szukać należy wejścia na szlak (oznaczonego czerwonym znakiem „T”). Na początku szlaku, na długości około 1,5 km do Måglitopp, należy pokonać przewyższenie o wysokości 450 m. Najbardziej stromy odcinek szlaku znajduje się między Gryteskaret a Trombåskåret, gdzie przewyższenie wynosi 330 m. Jednak dzięki usprawnieniom dokonanych przez nepalskich Szerpów szlak trawersuje w wygodny dla piechura sposób. Po 4 km stromej wspinaczki szlak schodzi nieco w dół, ku Store Floren. Następnie ciągnie się ponad Hesteflåene i wyschnięte koryto rzeki Endåno, zanim znów zacznie się piąć ku Endanuten i przetnie koryto rzeki do Tyssestrengene. Szlak ciągnie się dalej do Tysshøl, by ostatecznie osiągnąć cel - Trolltunga - ok. 13,5 km od miejsca startowego w Skjeggedal.

Szlak bez wątplenia wart wysiłku. Już niezależnie od tego, czy idziemy na Język Trolla po to, by wiatr odebrał nasze troski, czy z bardziej trywialnych powodów jak najlepsze selfie na świecie. Osobiście polecamy trekking w sezonie letnim ze względu na długość dnia i bezpieczeństwo na szlaku. Trzeba jednak liczyć się z tym, że na naszym selfie, w tle, może pojawić się zgraja turystów.

**Patrycja Skłodowska-Kocewiak**

[www.kartkazpodrozy.pl](http://www.kartkazpodrozy.pl)



# OSTATNIE POŻEGNANIE



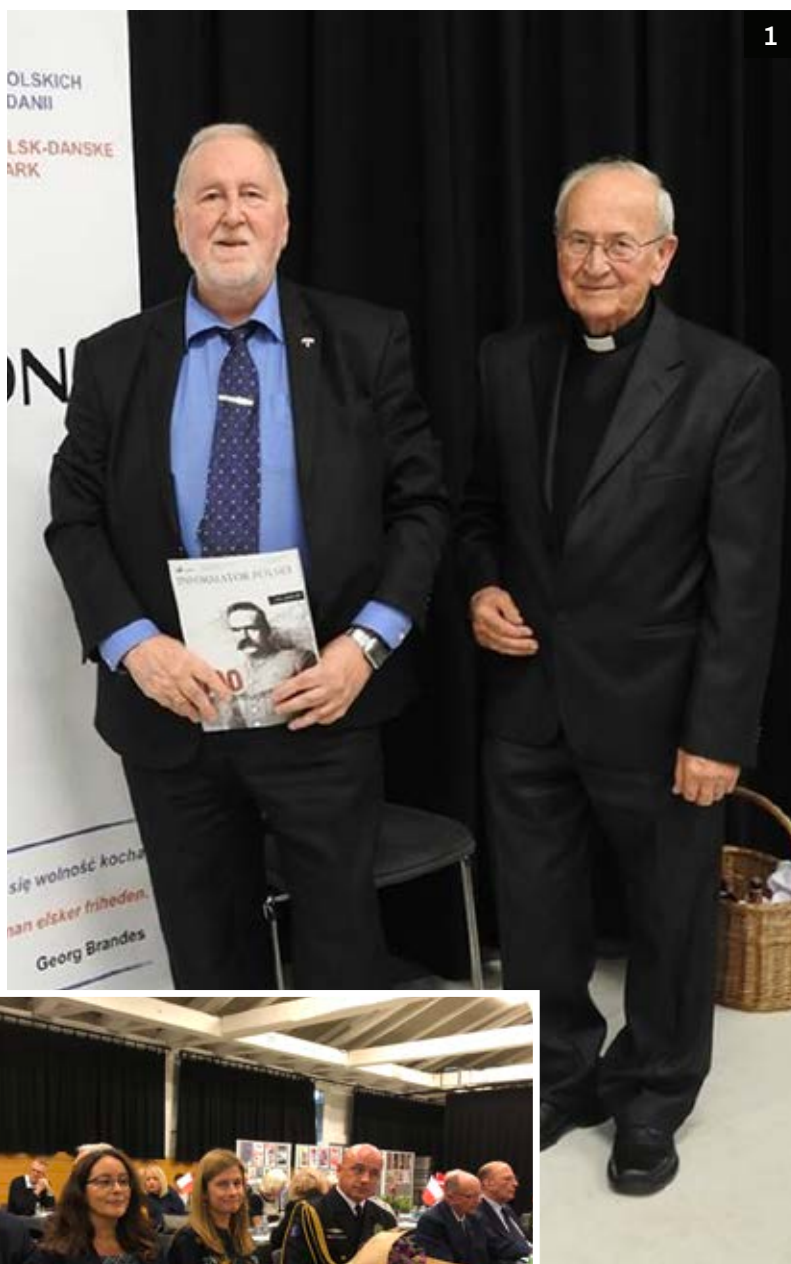
W piątek 15 czerwca br. w kościele św. Anny na Amager w Kopenhadze pożegnaliśmy Ojca Władysława Zdunka, wieloletniego kapłana Polonii duńskiej, współpracownika „Informatora Polskiego” i wyjątkowego człowieka. Niech spoczywa w pokoju!







**Uroczyste obchody  
100-lecia odzyskania przez  
Polskę Niepodległości oraz  
90. rocznicy powstania  
Związku Polsko-Duńskiego  
w Næstved, 27.10.2018**



1. Redaktor naczelny „Informatora Polskiego” Roman Śmigiełski i Ojciec Julian Bodnar; 2. Przewodnicząca Federacji „Polonia” Lidia Szuster; 3. Koncert w wykonaniu Rafała Olszewskiego, skrzypce i Magdaleny Czopki, harfa; 4. Burmistrz miasta Næstved Carsten Rasmussen; 5. Od lewej: prezydent EUWP Tadeusz A. Piliat, Maria Santana z gminy Næstved, konsul Dobrosława Siemianowska, attaché wojskowy komandor Zbigniew Romanowski, inżynier O. Norgaard, pastor Bent Christensen



# V ŚWIATOWY ZJAZD POLONII I POLAKÓW Z ZAGRANICY

Warszawa, 20-23 września 2018 r.

ŁĄCZY NAS

*Niepodległa*

**„Łączy nas Niepodległa” - pod takim hasłem w Warszawie w dniach  
20-23 września odbył się V Światowy Zjazd Polonii i Polaków  
z Zagranicy.**

Ponad 600 przedstawicieli Polonii z całego świata wzięło udział w obradach dotyczących tematyki polonijnej. W forach tematycznych dyskutowano o wyzwaniach i problemach poza granicami kraju, dotyczących nauki, kultury, organizacji polonijnych, sportu i turystyki, polonijnym duszpasterstwie oraz mediach. Ukrainę reprezentowała liczna delegacja przedstawicieli organizacji polskich, kościoła, a także mediów. Prezydent RP Andrzej Duda objął Zjazd Patronatem Honorowym w roku 100-lecia Odzyskania Niepodległości.

V Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy rozpoczął się mszą świętą w intencji Ojczyzny w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie koncelebrowaną przez abp. metropolitę warszawskiego kardynała Kazimierza Nycza. - Są takie miejsca, w których wszyscy Polacy, mieszkający w Polsce i zagranicą, (...) mają prawo czuć się jak u siebie. Niewątpliwie wśród wielu takich miejsc w Polsce jest warszawska archikatedra - zaznaczył podczas liturgii hierarcha. Kardynał przypomniał również o tym, że Ignacy Paderewski, który jest pochowany w tej archikatedrze, to postać,

symbolizująca wielki wkład Polaków na obczyźnie w odzyskanie niepodległości.

Po mszy świętej wybrane delegacje Polaków z całego świata złożyły wieńce przed Grobem Nieznanego Żołnierza na placu marszałka Józefa Piłsudskiego.

Inauguracja Zjazdu odbyła się w Sali Plenarnej Sejmu RP. Marszałek Sejmu Marek Kuchciński, witając delegatów i gości, powiedział o tym, że Polacy są narodem, którego jedna trzecia obywateli mieszka poza granicami Polski. - Dziś polityka naszego państwa zmierza w kierunku ułatwiania powrotu rodaków z emigracji, także tych, którzy byli w czasach okupacji przymusowo wysiedlani. Polska jest naszym wspólnym dobrem i możemy powiedzieć śmiało, że w każdym pokoleniu Polacy za granicą, na emigracji, walczyli wytrwale także o zachowanie duchowego dziedzictwa naszego narodu - zaznaczył Marek Kuchciński. Marszałek podkreślił zasługi Polaków mieszkających poza granicami kraju w czasie transformacji ustrojowej i po 1989 r. oraz podziękował szczególnie tym organizacjom, które niosły pomoc Polsce w czasach walki o wolność w II poł. XX w. - Korzystaliśmy z tej pomocy w bardzo



dużym stopniu. Po roku 1989 znaczenie i rola Polonii nie malała. Wspólnie pracowaliśmy nad umocnieniem Polski wewnątrz kraju oraz na forum międzynarodowym. Sojusz Północnoatlantycki i Unia Europejska to wielkie organizacje, których Polska jest członkiem, także dzięki staraniom państwa, Polonii. Musimy o tym pamiętać i chcemy o tym przypominać - dodał Kuchciński.

Podczas uroczystego otwarcia Zjazdu głos zabrał również marszałek Senatu Stanisław Karczewski. - Polonia i Polacy za granicą wspólnie definiują polskie doświadczenie dziejowe, współtworzą polską tożsamość. Bez Was my tu, w kraju nie bylibyśmy sobą - powiedział marszałek Karczewski. - Dobrze jest być Polakiem, w kraju i za granicą. Możemy to sobie z satysfakcją powiedzieć w roku stulecia odzyskanej przez Polskę niepodległości. To nasze wielkie wspólne osiągnięcie. Witam Was w domu - dodał. Marszałek Senatu mówił również o roli, jaką emigracja pełniła w historii Polski. - Bez was my tu w kraju nie bylibyśmy sobą. Polonia i Polacy za granicą są wielką polską wartością. Stanowią nieodłączny element tego, co nazywamy marką „Polska”. Wasz sukces służy budowie wizerunku Polski jako kraju ludzi pracowitych, przedsiębiorczych, otwartych na wyzwania, dobrze wykształconych, których każdy chce mieć za współobywateli – podkreślił Stanisław Karczewski.

Tego samego dnia delegaci V Światowego Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy spotkali się w Pałacu Prezydenckim z prezydentem RP Andrzejem Dudą i jego małżonką Agatą Kornhauser-Dudą.

Prezydent podziękował przedstawicielom Polonii świata za to, że cały czas trwają przy polskości

i przy Polsce, że nigdy o niej nie zapominają. - Dziękuję za to, że tworzycie wspólnotę, także za to, że nas reprezentujecie i wystawiacie swoją codzienną działalnością, swoim życiem także, świadectwo Polsce - powiedział prezydent. Andrzej Duda podkreślił, że wielu Polaków poza granicami kraju osiągnęło ogromne sukcesy w życiu zawodowym i osobistym. Prezydent przypomniał o pomocy, jaką Polonia okazała w trudnych czasach. - Przesyłając do Polski dosłownie pomoc żywnościową, materialną, pieniężną, po to, żeby walczyć o wolność, po to, żeby można było drukować ulotki, żeby był papier, mała drukarenka, na której można było drukować podziemną prasę i w ten sposób walczyć przeciwko komunistom - podkreślił.

- Wierzę w to, że także dzięki Waszemu wsparciu zbudujemy Polskę taką, która jest Polską waszych i naszych marzeń. Silną, sprawnie działającą, bezpieczną, liczącą się w świecie, której głos jest wszędzie słyszalny. Polskę, z której będziecie mogli być dumni - mówił prezydent Andrzej Duda.

Wieczorem w Teatrze Wielkim Operze Narodowej w Warszawie odbył się koncert „Nasza Niepodległa 1918-2018” z udziałem znanych piosenkarzy i gwiazd polskiej sceny muzycznej, m.in. Maryli Rodowicz, Krzysztofa Cugowskiego, Kayah, którzy zaśpiewali najważniejsze piosenki ostatnich 100 lat.

Dwa kolejne dni poświęcone były debatom, które odbywały się w siedmiu forach tematycznych:

- Światowe Forum Organizacji Polonijnych,
- Światowe Forum Duszpasterstw Polonijnych,
- Światowe Forum Kultury Polonijnej,
- Światowe Forum Nauki Polskiej poza Granicami Kraju,



- Światowe Forum Edukacji Polonijnej,
- Światowe Forum Sportu i Turystyki Polonijnej,
- Światowe Forum Mediów Polonijnych.

Na zakończenie V Światowego Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy odbyła się uroczystość nadania Domowi Polonii w Warszawie imienia prof. Andrzeja Stelmachowskiego - pomysłodawcy

i założyciela „Wspólnoty Polskiej”. Ceremonii odsłonięcia tablicy pamiątkowej na frontonie budynku dokonali marszałek Stanisław Karczewski, prezes „Wspólnoty Polskiej” Dariusz Piotr Bonisławski wraz z wnukiem prof. Andrzeja Stelmachowskiego.

W niedzielę, 23 września w warszawskiej Świątyni Opatrzności Bożej została odprawiona msza święta pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza w intencji Polonii i Polaków za Granicą i 40. rocznicę rozpoczęcia pontyfikatu św. Jana Pawła II. Nabożeństwo koncelebrował ks. bp Wiesław Lechowicz delegat KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej oraz kapłani posługujący Polonii i Polakom na całym świecie. Modlono się w intencji Polonii na całym świecie, a także o kanonizację bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego, patrona harcerstwa, zamęczonego w obozie koncentracyjnym Dachau.

Organizatorami Zjazdu byli: Senat Rzeczypospolitej Polskiej, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska“ oraz Rada Polonii Świata.

**Anna Gordijewska**



# ORGANIZACJE POLONIJNE A APOLITYCZNOŚĆ

*Referat wygłoszony na V Światowym Zjeździe Polonii  
i Polaków z Zagranicy*

## **Szanowni delegaci, szanowni goście!**

Rada Polonii Świata, główny organizator naszego Zjazdu, poprosiła mnie, abym poruszył temat ewentualnej apolityczności organizacji polonijnych, natomiast w programie Zjazdu zamieszczono temat dotyczący działań podejmowanych przez Polonię i Polaków poza granicami kraju na rzecz obrony dobrego imienia Polski i Polaków. Postaram się poruszyć oba tematy, gdyż są one ze sobą mocno powiązane.

## **Organizacje polonijne a apolityczność**

1. Czy prowadząc bądź należąc do organizacji polonijnych można zachować zupełną apolityczność?
2. Czy angażując się w sprawy Polski, odpowiadając na apel polityków, organizacje polonijne zachowują neutralność?
3. Na ile można przesunąć granice apolityczności w stronę zaangażowania się w życie polityczne kraju zamieszkania i Polski?

Spróbujmy odpowiedzieć na te pytania.

Zacznijmy od definicji. Według Wikipedii Apolityczność odnosi się do dwóch podobnych pojęć.

**Apolityczność** – postawa obojętności wobec aktualnych zagadnień politycznych polegająca na odrzuceniu udziału w życiu politycznym, co przejawia się np. w nieuczestniczeniu w wyborach bądź referendum czy zaniechaniu działalności związanej z polityką;

**Apolityczność** – zasada prawna, która zobowiązuje osoby sprawujące określone funkcje do nieangażowania się w żadną działalność polityczną, także związaną z przynależnością do partii politycznej i związków

zawodowych. Zasada apolityczności wynika z przyjętych w państwach demokratycznych norm, których podstawą jest konstytucja oraz odpowiednie ustawy.

## **Trochę historii**

Historycznie biorąc polska emigracja na przestrzeni wieków zajmowała się na wielką skalę działalnością polityczną. I chwala jej za to. Oto kilka przykładów:

**Wielka Emigracja** to ruch emigracyjny polskiej ludności w pierwszej połowie XIX wieku. Emigracja miała podłoże patriotyczno-polityczne, a jej bezpośrednią przyczyną był upadek powstania listopadowego. Był to chyba pierwszy na świecie przykład emigracji politycznej - gdy elita polityczna i kulturalna jakiegoś państwa z przyczyn politycznych chroni się w innym kraju, a ten zapewnia jej opiekę, wsparcie finansowe, pozwala żyć własnym życiem ideowym i kulturalnym. Wszystkie organizacje tego ruchu były organizacjami politycznymi, których celem była walka o niepodległość i pewne przeobrażenia demokratyczne.

Kolejnym przykładem emigracyjnej działalności politycznej jest **działalność Ignacego Jana Paderewskiego** w czasie I wojny światowej. Paderewski zaangażował się w sprawę zakładania w Europie komitetów pomocy ofiarom wojny. Następnie postanowił udać się do USA, bo wierzył, że tam może uzyskać realne poparcie dla odzyskania przez Polskę niepodległości. Dotarł do prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona i prawdopodobnie to on przekonał prezydenta do sprawy niepodległości Polski. W styczniu 1918 r. prezydent Wilson, w orędziu do Kongresu podkreślił, że powinna istnieć zjednoczona, niepodległa i samodzielna Polska. Punkt 13 tego orędzia brzmiał: „Stworzenie niepodległego państwa polskiego na

terytoriach zamieszkałych przez ludność bezsprzecznie polską, z wolnym dostępem do morza, niepodległością polityczną i gospodarczą. Integralność terytoriów tego państwa powinna być zagwarantowana przez konwencję międzynarodową”.

Kolejne fale emigrantów płyną na Zachód po przegranej kampanii wrześniowej w 1939 r. Po wojnie część z emigrantów zdecydowała się nie wracać do kraju i tak narodziła tzw. **II Wielka Emigracja, czyli Emigracja Niepodległościowa**. Wśród emigrantów znaleźli się żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, byli jeńcy niemieckich i sowieckich obozów, a także Polacy z Kresów, których „małe ojczyzny” znalazły się po drugiej stronie granicy. W Londynie po II wojnie światowej funkcjonowała wolna duchowo i materialnie namiastka polskiej państwowości. Było to konieczne, gdyż kraj pozostawał nadal pod kontrolą sił zewnętrznych. Dzięki postanowieniom konstytucji kwietniowej z 1935 r. instytucje niepodległego państwa polskiego - prezydent, rząd, partie polityczne - trwały tam aż do grudnia 1990 r. Ślady polskiej emigracji niepodległościowej znajdziemy w wielu odległych zakątkach wolnego świata.

I wreszcie w latach 80. XX wieku organizacje pro-solidarnościowe powstawały na świecie wszędzie tam, gdzie znajdowali się Polacy. W styczniu 1983 roku, na zjeździe w Buffalo, ponad 10 organizacji pro-solidarnościowych z terenu USA i Kanady powołało ciało koordynacyjne pod nazwą „**Conference of Solidarity Support Organizations**” [CSSO] czyli „Porozumienie Organizacji Popierających NSZZ Solidarność”. Z czasem do Porozumienia należało ponad 40 organizacji z USA, Kanady, Meksyku, Wenezueli, Niemiec, Francji, Anglii, Danii, Szwecji, Norwegii, Japonii i Australii. Wśród wielu akcji CSSO, za najważniejsze należy uznać: działania na rzecz przyznania NSZZ Solidarność miliona dolarów od Kongresu USA, przyznania pokojowej nagrody Nobla Lechowi Wałęsie oraz zorganizowanie programu pomocy dla komisji zakładowych NSZZ Solidarność.

**Dziedzictwo emigracji politycznej jest dziś ogromne**, ponieważ w czasie zaborów i komunizmu tylko na obczyźnie swobodnie rozwijała się polska kultura i myśl polityczna.

### Dzień dzisiejszy

A jak wygląda to dziś? W statutach różnych organizacji polonijnych, dostępnych w Internecie, znalazłem następujące sformułowania:

*Jest organizacją demokratyczną i otwartą, politycznie i światopoglądowo neutralną.*

*Działalność organizacji opiera się na zasadach praw człowieka i demokracji. Organizacja jest organizacją apolityczną.*

*Organizacja opowiada się za budowaniem życia publicznego i państwa na zasadach demokracji, wolności, sprawiedliwości i humanizmu, których wyrazem jest również respektowanie praw mniejszości.*

*Zadaniem organizacji jest służba Polonii i Polakom za granicą w pełnej niezależności od grup gospodarczych oraz interesów indywidualnych, w oparciu o zasadę wzajemnego poszanowania, politycznej neutralności i religijnej tolerancji.*

Zapytałem też znanych mi działaczy polonijnych o ich zdanie na ten temat. Oto co powiedzieli:

*Wydaje mi się, to jest kwestia semantyki. To znaczy: jeżeli polityką jest to, że ktoś się zajmuje czymś więcej niż tylko swoim życiem prywatnym, to Polonia powinna być głęboko polityczna. Ale jeżeli polityka oznacza związanie Polonii z jakąś grupą czy partią polityczną - zdecydowanie nie powinna.*

*Polonia powinna być apolityczna. Możemy wspierać pewne idee głoszone przez niektóre partie, ale tylko takie idee, które służą dobru Polski. Natomiast polityka poszczególnych partii to powinien być sposób rozwiązywania problemów Polski, problemów rządu i to, w jaki sposób się tym zajmować, a to już nie nasza sprawa.*

*Czy Polonia powinna być polityczna czy apolityczna? Jest ostatnio tendencja do zaklinania się wszędzie, że dana organizacja jest apolityczna. Zdecydowanie apolityczna. Moim zdaniem nie ma to większego sensu. Wielu ludzi sądzi, że jeśli coś jest „polityczne”, to koniecznie musi być związane z PIS albo PO, SLD, PSL czy Nowoczesną i wobec tego - jeśli „polityczne” - to partyjne, jeśli partyjne - to podporządkowane, w związku z czym podlega jakimś wpływom nie do końca jasnym, nie do końca określonym. Takie upolitycznienie nie ma oczywiście żadnego sensu. Natomiast duża, masowa organizacja polonijna jest zawsze organizacją polityczną, tzn. jest to organizacja, która może i powinna podejmować się zadań ważnych dla Polaków, których reprezentuje i to jest zadanie polityczne. I tak rozumiana polityka jest znacznie ważniejsza od tych wszystkich głupawych sporów, które toczą ze sobą nasi, pożałuj Boże, politycy. To jest najczęściej błazenada i dziecinada i bardzo chciałbym, żeby Polonia nie lansowała tego rodzaju polityki.*

*Gdy pytamy, czy Polonia ma być polityczna czy apolityczna, to jest to bardzo trudne pytanie. Po prostu dlatego, że my wszyscy jesteśmy jakoś wplątani w politykę. Każdy z nas tak czy inaczej uczestni-*

czy w działalności politycznej. Oczywiście nasze organizacje powinny być apartyjne, nie związane z żadną partią. Jednocześnie są polityczne, bo działają na rzecz Polski i Polonii, nie gdzieś na księżycu, ale w danym kraju, w danym środowisku politycznym. Współpracujemy np. z MSZ, z Senatem i często musimy zajmować stanowiska polityczne. Tak więc polityczną Polonia na pewno w jakiś sposób jest. Jednocześnie powinna być apartyjna, nie łącząca się z żadną partią polityczną.

*Niektórzy twierdzą, że polonijna organizacja o charakterze charytatywnym nie może wypowiadać się politycznie np. w sprawie Brexitu. Są jednak wyjątki - organizacja taka ma pełne prawo wystąpić w imieniu polskiego społeczeństwa, w obronie jego praw obywatelskich, zawodowych i kulturalnych, jak również w obronie polskich dzieci, żyjących w Wielkiej Brytanii.*

Organizacje polonijne **muszą działać politycznie** w obronie swojej społeczności, a także w obronie polskich mniejszości narodowych w innych krajach. Np. Europejska Unia Wspólnot Polonijnych zwracała się o to wielokrotnie do władz Białorusi, Litwy, Ukrainy, ale też Holandii, Irlandii i Wielkiej Brytanii, czy do Komisarzy Unii Europejskiej, Komisji Praw Człowieka ONZ, *Amnesty International* itp. A więc EUWP, w ramach swojego statutu, uprawia nawet politykę zagraniczną.

Tomasz Mann, niemiecki prozaik i eseista, laureat literackiej Nagrody Nobla w 1929 roku, w Czarodziejskiej górze napisał takie zdanie: „Nie ma nie-polityki. Wszystko jest polityką”. I to moim zdaniem może być konkluzją powyższych rozważań na temat ewentualnej apolityczności organizacji polonijnych.

### **Obrona dobrego imienia Polski i Polaków**

Jeżeli chodzi o **obronę dobrego imienia Polski i Polaków** to sprawa jest prosta. W większości organizacji polonijnych jest to działalność statutowa. Robiliśmy to zawsze, obojętnie czy ktoś z Polski się tym interesował czy nie, i będziemy to robić w przyszłości. Mamy więc zarówno doświadczenie, jak i opracowane skuteczne metody reakcji. Na przestrzeni lat wyrażenia typu: „polskie obozy koncentracyjne” pojawiają się sporadycznie w różnych krajach - w mediach, publikacjach, opracowaniach historycznych, wypowiedziach polityków. Za każdym razem cierpliwie tłumaczymy, że zaszła pomyłka, że na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO jest następująca definicja: „Obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau to **niemiecki, nazistowski** obóz koncentracyjny i zagłady (1940-1945)”. Prezes Światowego Kongresu Żydów Robert Singer powiedział, że „Polacy ze zrozumiących względów stają się

wrażliwi, gdy obozy zagłady i obozy koncentracyjne nazywane są „polskimi” tylko dlatego, że były zlokalizowane na polskiej ziemi, i chcą, by było jasne, że to Niemcy, a nie Polacy są odpowiedzialni za ustanowienie i podtrzymywanie tych fabryk śmierci, w których zginęły w Holokauście miliony Żydów”. W zamyśle osób używających pojęcia „polskie obozy koncentracyjne” ma to być skrót myślowy dotyczący „obozów koncentracyjnych leżących na terenie Polski”. Jest to jednak sformułowanie fałszywe i dezinformujące. Duże znaczenie ma sposób w jaki staramy się reagować na te sformułowania. Należy spokojnie, bez obrażania nikogo, tłumaczyć i argumentować np. używając wyżej wymienionej definicji UNESCO czy wypowiedzi Światowego Kongresu Żydów.

Moim zdaniem sprawa zmiany ustawy o IPN wniosła wiele niedobrego i utrudniła nam obronę dobrego imienia Polski i Polaków. Wbrew intencjom ustawodawcy wyrażenie „polskie obozy koncentracyjne”, właśnie po przyjęciu ustawy w styczniu br., osiągnęło na Google apogeum - ponad 6 milionów wpisów, a w krajach anglojęzycznych fraza „**Polish death camps**” wyszukiwana była 9 razy częściej. Zapisy na Google nie znikły niestety po czerwcowej nowelizacji ustawy, w której skreślono kontrowersyjne zapisy. A można było tego uniknąć, gdyby przed uchwaleniem ustawy skonsultowano jej treść z organizacjami polonijnymi.

24 września 2007 roku na III Zjeździe Polonii i Polaków za granicą, w tej samej sali, w sali kolumnowej Sejmu RP, powiedziałem m.in.: *Nie trzeba chyba nikogo przekonywać o słuszności słów Cypriana Kamila Norwida, że Ojczyzna jest to wielki - zbiorowy - obowiązek! Zbiorowy, a więc wymagający współpracy wszystkich Polaków - zarówno tych mieszkających tu, nad Wisłą, jak i tych, których los rzucił gdzieś w daleki świat. Niestety, współpraca ta do dziś nie jest optymalna...*

*...Podsumowując należy stwierdzić, że oczekujemy od Polski partnerstwa i podmiotowego traktowania. Tylko tyle, a może aż tyle, Polonia i Polacy z zagranicy oczekują od Polski. Chcemy i jesteśmy w stanie sobie nawzajem pomóc.*

Dziś mogę dodać, że w tej kwestii niewiele się przez te lata zmieniło.

Dziękuję za uwagę i zapraszam do dyskusji.

**Roman Śmigielski**

21 września 2018 r.





# RELAKS Z POLONIAŃ W TLE

Długo wyczekiwany urlop w Polsce przypadł w miesiącu, w którym niemal wszyscy seniorzy ruszają w Polskę na tzw. relaksy. Wrzesień to czas dla seniorów! Widać to było podczas pobytu w Krynicy, Krościenku, Szczawnicy, Pieninach. Polski senior to już nie ten, co gotuje obiady dla całej rodziny, opiekuje się wnukami, robi zakupy, słoiki z kompotami, marmoladami, ogórkami na zimę. I chociaż

nadal seniorzy są dyspozycyjni - na skinienie palca, każde zawołanie, coraz częściej upominają się o czas dla siebie. Seniorzy też mają marzenia, nie marnują się nic nierobieniem, ba, wręcz odwrotnie zaskakują młodych ekscytującymi inicjatywami.

Także i ja tradycyjnie wybrałam wrzesień na urlop, z tego prostego względu, że w miejscowościach uzdrowskich łatwiej jest dostęp do zabiegów

lecniczych, a w górach i dolinach mniejszy ruch turystyczny. W tym roku pobyt w Polsce obfitował w wydarzenia, w których przy okazji brałam udział, jak: Forum Gospodarcze Polonii Świata w Tarnowie, Forum Ekonomiczne i Polonijne w Krynicy.

Tarnów był pierwszą stacją. Hotel *Tarnovia*. Tak dla przypomnienia - miejsce pełne tradycji, gdzie przez 20 lat dziennikarze polonijni z całego świata zjeżdżali się na Forum do Macierzy. Od paru ładnych lat wszystko się skończyło, w hotelowym holu wisi galeria zdjęć ważnych gości, ale nie znalazłam śladów naszej obecności. Zapomniano o Polonusach, którzy rozsławiali Tarnów na wszystkich kontynentach świata. Szkoda. Choć, kto wie, może po mojej sugestii, ktoś sobie przypomni jesienne zloty polonijnych dziennikarzy w *Tarnovii*?

W Tarnowie *de facto* zatrzymała mnie ceremonia wręczania *Orłów Biznesu*, zorganizowana przez Forum Gospodarcze Polonii Świata. Nagrody mają charakter honorowy, a wręczone zostały podczas odbywającego się w Tarnowie Forum Gospodarczego Polonii Świata. Laureaci wybrani zostali w trzech kategoriach: firma, osobowość i organizacja, a w każdej z nich wręczono wyróżnienie i nagrodę główną w postaci odlanych z brązu statuetek orłów. Laureatów nagrody nominują uczestnicy Forum. Nagradza się przedsiębiorców, którzy odnoszą sukcesy w swoich krajach - mówił podczas uroczystej gali prezydent Tarnowa, Roman Ciepela.

A zatem Tarnów - jako kolebka polonijnych dziennikarzy przebrańzował swoją strategię, kontynuując współpracę z Polonią, ale już na bazie biznesu. No cóż, takie mamy czasy! Dalsza podróż wiodła ku Krynicy, w moje rodzinne strony. Z okien samochodu wypatrywałam miejsc rodzinnych, ożywały wspomnienia z dzieciństwa. Łezka się nieraz w oku zakręcała....

**Krynica Zdrój** tętniła wydarzeniami na światową skalę - właśnie dobiegał końca Festiwal im. Jana Kiepury, a zaczynało się Forum Ekonomiczne, które zrelacjonuję z mojej perspektywy. Pobyt w Krynicy rozpocząłam udziałem w tzw. „polskim Davos”, które od początku zostało pomyślane jako miejsce spotkań Wschodu i Zachodu Europy. Kraje z naszej części kontynentu na każdym forum reprezentowane są najliczniej i one przesądzają o specyfice debat. Krynica to przede wszystkim wizytówka i głos Małopolski. Uczestniczyłam w paru debatach ogólnych, bardziej jednak interesowały mnie panele polonijne.

Debata plenarna „Europa wspólnych wartości czy wspólnych interesów” zgromadziła niemal wszystkich samorządowców, przedstawicieli partii

politycznych, członków rządu oraz gości zagranicznych. Temat niezwykle ekscytujący, najwyraźniej platforma zderzenia dwóch wizji kontynentu. Z jednej strony, z chwilą wejścia do Unii, Polska przyjęła zasady, których nie wolno łamać w imię unijnej jedności - przypominali zachodni uczestnicy. Z drugiej zaś strony wartości chrześcijańskie zbudowały siłę Europy, która odeszła od wartości przyświecających ojcom założycielom - mówili polski i węgierski ministrowie kultury. Wiceprzewodnicząca parlamentu hiszpańskiego, Micaela Navarro Garzon ostro zareagowała na głos obu ministrów, twierdząc, że „państwo powinno zostać świeckie. Religia odnosi się do życia prywatnego obywateli, każdy ma prawo wyznawać swoją religię. W sferze publicznej niezwykle ważne jest, aby umieć się porozumieć w różnych językach, których używamy”, mówiła Garzon. Podkreśliła jednocześnie, że wszyscy muszą być równi wobec prawa i nie wartości chrześcijańskie, lecz zasady państwa prawa powinny być w Unii najważniejsze”.

O Unii mówiono w niezbyt przyjaznych tonach, jakby nic dobrego nie wynikało z naszego w niej członkostwa. Słuchanie tych irracjonalnych argumentów porażało, były one oderwanie od rzeczywistości, całkowita amnezja i alergja na europejskość. Jeśli Polska odrzuca pokojowy charakter Unii, to Chryste Panie, dokąd zmierza polski rząd? Z kim chce budować sojusze? Z małuczkimi przy których Polska czuje się wielka? Przykre to było dla mnie doświadczenie. W imię czyjej racji stanu igra się bezpieczeństwem Polski i Polaków?

Skierowałam kroki na Forum Polonijne, którego celem było włączenie Polaków żyjących z dala od ojczyzny w pracę na rzecz Polski i budowanie wspólnoty narodowej, poprzez udział w ważnych wydarzeniach w naszym kraju. Forum Polonijne to również przestrzeń dla dyskusji nad sprawami istotnymi dla Polonii i Polaków poza granicami.

Na tegoroczne Forum Polonijne w Krynicy składało się pięć paneli dyskusyjnych: „Obrona dobrego imienia Polski i Polaków”, „Młoda emigracja - czas na powrót”, „Polki - kobiety w biznesie na świecie”, „Sukces polskiego produktu za granicą - jak to się robi?” oraz „Razem znaczy więcej - współpraca spółek Skarbu Państwa na rzecz budowania wizerunku Polski za granicą”. Na Forum obecni byli wicemarszałek Senatu, Maria Koc oraz senatorowie Arkadiusz Grabowski, Waldemar Kraska, Krzysztof Mróz, Grzegorz Napieralski i Marek Rocki, a także szef Kancelarii Senatu - minister Jakub Kowalski.

Debata inauguracyjna poruszała temat „Obrony dobrego imienia Polski i Polaków”. Marszałek Senatu, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta,

prezes POT i przedstawiciel Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu dyskutowali o tym, jak powinna brzmieć polska narracja i jakie należy podejmować działania, by skutecznie walczyć o dobre imię Polski na arenie międzynarodowej. Marszałek Senatu, Stanisław Karpiński w pochlebnych słowach wyraził się o aktywności i zaangażowaniu Polonii, która dba o Polskę i o jej dobre imię. Słowa uznania z ust najwyższych władz są zapewne dla wielu aktywnych działaczy polonijnych satysfakcjonujące, o czym z przyjemnością informuję.

Interesującą deklarację złożył Marszałek Senatu, który poinformował, iż na jednym z najbliższych posiedzeń zostanie przedłożony projekt ustawy, zmieniającej Kodeks Wyborczy. Jej celem będzie zagwarantowanie jednego miejsca w Senacie dla przedstawiciela Polonii. „Jest zgoda polityczna ze wszystkich stron. Myślę również, że i opozycja zgłosuje, to będzie następny dowód na to, że opozycja i rząd myślą podobnie o roli Polonii” - powiedział marszałek.

„W kwestii obrony dobrego imienia Polski i Polaków ważna jest edukacja i tą drogą będziemy szli, dotując polonijną oświatę” - zaznaczył Stanisław Karczewski. Potrzeba wspierania edukacji dzieci i młodzieży oraz kształcenie nauczycieli to temat, który nie powinien się ograniczać tylko do nauki języka polskiego, lecz powinien także objąć historię i kulturę.

Słuchałam tej wypowiedzi z mieszanymi uczuciami. Myślę, że Polacy mieszkający za granicą doskonale wiedzą, kim są, jaką mają historię i jaką kulturę. Właściwa prezentacja historii to zadanie dla instytucji naukowych. No i w końcu nie powiedziano podstawowej prawdy - to nie od Polonii zależy, jaka będzie polska narracja. Może niech najpierw politycy zaczną stosować język dyplomatyczny i postarają się unikać słownych ekscesów. My, Polonia, nauczyliśmy się w krajach emigracji kultury dialogu.

Padło wiele deklaracji i propozycji, które mnie, długoletniej działaczki polonijnej nie zaskoczyły - żadnych rewelacji nie było. *Nota bene* ciekawe, jak zostanie opracowana polityka historyczna, skierowana specjalnie do Polonii i Polaków za granicą. Podejrzewam, że będzie tak, jak się tego spodziewamy - czeka nas nowa („jedynie słuszna”) historia na zamówienie politycznej władzy. Zresztą zarówno obrona godności kraju, jak i skuteczne wsparcie polskiej racji stanu, to zadania, jakie należy skierować do instytucji dyplomatycznych a nie do organizacji polonijnych. Polonia zawsze była, jest i pozostaje propolska.

Czyż nie wystarczy, jeśli przeciętny Polak jest dobrym człowiekiem, moralnym i porządnym

obywatelem, który nie przynosi wstydu Polsce? To jest prawdziwy nowoczesny patriotyzm. A my, nowocześni patrioci niekiedy ze zgrozą patrzymy, jak niszczy się te z trudem osiągnięte relacje doświadczone. Czy trzeba nas pouczać lub postponować. Czyż nie jest tak, że my naszym zaangażowaniem i czynami pokazujemy naszą piękną polską tożsamość?

Okazało się, że Polska krytycznie ocenia naszą postawę. A co my mamy powiedzieć, jak my, Polonia, mamy oceniać polską politykę, która jest antyniemiecka, antyeuropejska i wroga w stosunku do emigrantów. To właśnie na szczytach władzy podejmuje się decyzje, powodujące, że jesteśmy na językach. Nie my Polonia i Polacy! O nas nie mówi się źle, wręcz odwrotnie. Nam, Polonii, dwa lata temu niemiecki minister spraw zagranicznych Walter Steinmeier dziękował za zaangażowanie w pokojowy dialog z Polską. Większość działaczy i aktywistów polonijnych jest ideowo neutralna - Polonia jest w gruncie rzeczy apolityczna - co też często podkreśla w swoich przemówieniach osobiście marszałek Senatu, Stanisław Karpiński. Polacy na świecie są najlepszymi ambasadorami, żaden konsul nie zrobi tyle, co choćby jeden zaangażowany przedstawiciel Polonii. „Polonia jest wehikułem, który możemy umiejętnie wykorzystać, aby kontaktować się z innymi nacjami. Ten wehikuł potrzebuje paliwa” - skwitował na koniec panelu Zbigniew Girzyński z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nic dodać, nic ująć!

Druga debata na Forum Polonijnym dotyczyła młodej emigracji i czasu na powrót. W dyskusji udział wzięli - z Polski: Beata Szydło, Artur Soboń, Anna Zalewska, Filip Frąckowiak, Tomasz Machura z Anglii i prof. Andrzej Pawlak z USA. Temat niezwykle ważny, chodzi przecież o młode pokolenie. Dyskutowano o najważniejszych powodach emigracji, które są powszechnie znane: niskie zarobki, brak mieszkań i niezadowolający system socjalny. To prawda! Do tej pory wysiłki rządu koncentrowały się na powrotach rodaków do Ojczyzny z terenów kresowych, zaniedbywano młodych, wykształconych ludzi z Zachodu, nie oferując im dobrego startu w życie zawodowe. Owszem, dobrze się dzieje, że rodacy wracają do siebie, a źle - jeśli opuszczają własny kraj. Zatrzymać emigrację mogą różne instrumenty, jak łatwy dostęp do własnego mieszkania, dopłata do czynszu oraz o czym nawet nie wspomniano słowem, reforma źle funkcjonującego systemu opieki zdrowotnej. Jak długo służba zdrowia pozostaje w obecnym kształcie, tak długo można zapomnieć o jakichkolwiek powrotach na liczącą się skalę. Wystarczy się zastanowić, dlacze-

go seniorzy nie wracają do kraju? Każdy z nich odpowie, że ze względu na służbę zdrowia. Kto to widział, żeby człowiek ubezpieczony musiał chodzić prywatnie się leczyć i płacić słono za usługi medyczne? Inne trudności mają mniejszą wagę, choć jest ich też od licha i ciut, ciut!

Powracam do tematu panelowego, w którym wiele mówiło się o nauczaniu języka polskiego dzieci przebywających za granicą, o podręcznikach, nauczycielach, którzy mają być szkoleni i opłacani przez polski rząd. Na dzień obecny system edukacji dzieci emigrantów jest w trakcie opracowania. No cóż, zobaczymy, co to zmieni, czy ilość chętnych do nauki języka ojczystego zwiększy się, bo z tego, co wiem, dzieci i tak mocno są obciążone nauką obowiązkową. Poczekajmy, zobaczymy! Tyle tylko o Forum Polonijnym w Krynicy. Moją obecność tu potraktowałam na zasadzie dobrowolnego udziału, wszak byłam na urlopie. Jednak sprawy Polonii są mi bardzo bliskie, trudno więc było ominąć tak ważne wydarzenie.

Krótko po zakończeniu krynickiej debaty w Warszawie rozpoczął się V Światowy Zjazd Polonii i Polaków z zagranicy. Ze względu na czas urlopowy i problemy zdrowotne tym razem zrezygnowałam z uczestnictwa. Dochodziły do mnie jednak rozmaite informacje o Zjeździe, nie zawsze pozytywne. Najdziwniejsze wydają się nagle decyzje, skreślenie z listy zgłoszonych i zatwierdzonych gości, m.in. przedstawicieli Polonii niemieckiej. Sprawa mocno zbulwersowała zwłaszcza berlińskie środowisko polonijne, kiedy delegowana z redakcji pisma „Kontakty” lub znana berlińska *blogerka* mailem, który na dodatek wylądował w *spamach*, otrzymały informację o skreśleniu ich z listy uczestników Zjazdu - bez podania przyczyn i podpisu! Okazało się, że niemiecką listę kandydatów na Zjazd Polonii cenzurowały osoby chełpiące się znajomościami w Ambasadzie RP i MSZ!

W tym miejscu trzeba jasno powiedzieć, że od dłuższego czasu klimat w środowisku polonijnym w Berlinie zatruwają osoby, które nie odegrały

tu dotychczas żadnej konstruktywnej roli. Wręcz odwrotnie. Mamy w Berlinie wąską grupkę ludzi aktywnych propagandowo, z jawnym poparciem polskiej ambasady, która rzekomo nas reprezentuje w kontaktach z polskim rządem. Pytam się, z kim oni współpracują, z jakimi organizacjami, jakim prawem głoszą, że znają rzeczywiste problemy Polonii? Nie przypominam sobie przypadku, by kontaktowano się z instytucjami polonijnymi, które reprezentują Polonię niemiecką.

A zresztą, wystarczy spojrzeć na niektóre portale - w dzisiejszych czasach jest to wszak rzeczywista wizytówka każdej organizacji. Proszę spojrzeć samemu i ocenić. Nasze *blogi* dokumentują różnorodną działalność Polonii, pokazują, że jesteśmy widoczni, że wiele robimy dla dobrego wizerunku Polski, że sympatyczną mamy twarz. Prowadzimy dialog z ludźmi o różnych poglądach i jakoś zawsze się dogadujemy. Nikt z nas nie donosi do Warszawy na innych. Tzw. wielcy działacze z Bożej łaski, którzy dotychczas nie osiągnęli żadnych efektów dla dobra Polonii, od jakiegoś czasu uaktywnili się, złapali wiatr w żagle, rozkręcili się i pilnie baczą, by nikt „obcy” się nie zapętał. Czy tak ma wyglądać dobry wizerunek Polonii? Już nieważna jest integracja - słowo, które rzadko pada w ostatnim czasie.

Polonia berlińska jest świetnie zintegrowana i to jest efekt długoletnich lat pracy wielu działaczy. My, Polonusi nikogo nie wykluczamy z grona, ale też nie chcemy mieć u siebie destruktywnych osób, bo po co nam asocjalni? To tak na marginesie i na koniec wywodów o Polonii. A zresztą... Czy w ogóle warto strzępić język na ten temat?

**Krystyna Koziewicz**

<http://blog-polonia.pl>



# POLACY OCZAMI OBCOKRAJOWCÓW

Czy zastanawialiście się, co myślą na świecie o Polsce i Polakach? Aktualnie dużo pisano o Polsce w światowych mediach w kontekście mistrzostw świata w piłce nożnej, wyprawy zimowej na ostatni niezdobyty zimą ośmiotysięcznik - K2, niemieckich obozów koncentracyjnych z czasów II wojny światowej na terenie Polski, ustawy antyaborcyjnej. Dużo się dzieje, dlatego postanowiliśmy spytać znajomych, których spotkaliśmy w trakcie podróżowania, bo przekaz w mediach niejednokrotnie odbiega od spojrzenia ludzi. Zobaczmy co obcokrajowcy myślą o nas, jakie są opinie o Polsce i Polakach sto lat po odzyskaniu niepodległości. Mamy nadzieję, że przytoczone tutaj wypowiedzi pozwolą spojrzeć z dystansem na nasz naród, być może dadzą trochę do myślenia i niejednokrotnie Was rozbawią.

**Melisa:** Przesympatyczna dziewczyna z Argentyny, którą poznałem w Mendozie podczas wyprawy na Aconcaguę. Przy *yerba mate* rozmawialiśmy wiele o Polsce, Europie i o świecie. Interesuje się kulturą hinduską, lubi wszelkiego rodzaju aktywności na świeżym powietrzu, uwielbia psy i jest jednym z nielicznych mieszkańców Mendozy, który jest weganinem.

**Walid:** Pochodzi z Tunezji, ale sporą część swego życia spędził w Polsce. Młody i pełen wigoru mówca motywacyjny. Podczas długich wieczorów w jego towarzystwie nie sposób jest się nudzić, ale trzeba uważać, żeby nie dać się zagadać na śmierć. Jego żona jest Polką, dzięki której się poznaliśmy.

**Kārlis:** Wykształcony i elokwentny radca prawny z Łotwy. Poznaliśmy się podczas jednej z wypraw w góry Hindukusz w Afganistanie. Niezwykle otwarty i pomocny. Dość często przyjeżdża w polskie Tatry, żeby delektować się pięknem górskiej przyrody. Dobrze zna Polskę i jej mieszkańców.

**Zeeshan:** Specjalista od zabezpieczeń systemów energetycznych na wielkich farmach wiatrowych na wodzie. Pochodzi z Pakistanu, choć mieszka i pracuje w Kopenhadze. Idealny towarzysz do rozmów o inżynierii i istocie tego świata.

**Emerson:** Rasowy Australijczyk, którego pochodzenie zdradzają długie włosy i tatuaże. Zagłębia się w arkana kompensacji czasu martwego w trójfazowych przekształtnikach sieciowych w ramach swojego projektu doktorskiego. W porządku jegomość, z którym przyjemnie się rozmawia i pracuje.

**Lei:** Pochodzi z południowo-wschodnich Chin. Niejednokrotnie musi coś pichcić w domu, bo restauracje chińskie w Europie nie są w stanie oddać choćby namiastki bogactwa smaku z jego rodzinnych stron. Jest wielbicielem chińskiego kociołka różnorodności - *hot pot* oraz rozumie mechanizm powstawania energii elektrycznej z wiatru.

**Maria:** Pochodzi z uroczego Ohio, jednak nie jest w stanie zagrzać długo miejsca. Ciekawość świata pchnęła ją ubiegłego lata na Alaskę, gdzie się poznaliśmy podczas jednej z moich wypraw wysokogórskich. Jej miłe usposobienie i poczucie humoru powodują, że nawet zimna pizza pośrodku nocy w Anchorage smakuje wyjątkowo.

## 1.

# Z czym kojarzy Ci się Polska?

Melisa: Nigdy nie byłam w Polsce, jednak wydaje mi się, że to silny kraj. Od czasów II wojny światowej rozwój poszedł na przód. Teraz to piękne miejsce, gdzie jest dużo, żeby zobaczyć i nauczyć się.

Walid: Mieszkałem w Polsce przez pięć lat. Po tym czasie widzę, że Polska to całkiem dobra destynacja. Studiowałem tam, dostałem pracę w międzynarodowym środowisku, a także ożeniłem się i założyłem rodzinę. Po tym wszystkim dostrzegam, że Polska to bardzo sympatyczne miejsce, a ludzie są prawdziwie życzliwi. Przez cały ten czas byłem wręcz zachwycony polską gościnnością. Polskie góry i takie miasta jak Zakopane lub Kraków są bardzo popularnym celem wyjazdów turystycznych. Spędziłem tam najlepsze chwile w swoim życiu. Moja żona jest Polką. Mam tam także polską rodzinę i najlepszych przyjaciół. Polska kojarzy mi się z niezapomnianymi imprezami oraz rewelacyjnymi klubami. Poza tym Lech Kaczyński, Warszawa i ultrakonserwatywny rząd. Góry na południu to najlepsze miejsca na narty. Polska ma bardzo długą i bogatą historię. Był to jeden z najczęściej atakowanych krajów w Europie. Mają okropnych polityków. Polska jest znana z uniwersytetów i wysokiego poziomu edukacji.

Kārlis: Polska jest dużym i szybko rozwijającym się krajem, który zyskuje coraz większe znaczenie na arenie europejskiej (jako przeciwwaga we wschodniej Europie do Niemiec i Francji na Zachodzie). Jeden z najlepszych sojuszników krajów bałtyckich. Kraj, który słynie z produkcji jabłek, z silnym, samowystarczalnym i dumnym narodem. Niespełna dekadę temu główne skojarzenie to duży kraj z kiepskimi drogami, ale to już przeszłość.

Zeeshan: Pierwsze skojarzenie to piłka nożna - pierwszy raz usłyszałem o Polsce właśnie w kontekście piłki nożnej. Śledzę w internecie i mediach społecznościowych znanego polskiego piłkarza, który jest kapitanem drużyny narodowej - Roberta Lewandowskiego. Poza tym mnóstwo transformatorów od ABB jest produkowanych w Polsce, więc wydaje mi się, że ten kraj musie też mieć dobrze rozwinięty przemysł energetyczny.

Emerson: Tak się składa, że nie mam wiele skojarzeń z Polską; osobiście też tam nie byłem. W tym roku odwiedziłem jednak Węgry, które współpra-

cują blisko z Polską, więc z pewnością jest dość dużo podobieństw, prawda? W kontekście Polski przychodzi mi na myśl: trudny język, kapusta kiszona, najlepsi ciężarowcy oraz produkcja różnych rzeczy, które mogą znaleźć w Netto.

Lei: Polska wydaje mi się krajem, który szybko się rozwija oraz był pierwszym zaatakowanym przez Niemcy na początku II wojny światowej. Mam dobrego znajomego z Polski, którego poznałem jeszcze w trakcie studiów w Aalborgu. W 2009 zaprosił mnie do siebie na imprezę do domku letniskowego na południe od Gdańska. To były dobre czasy.

Maria: Pierwsza rzecz, która mi przychodzi do głowy, kiedy ktoś wspomni o Polsce, to papież Jan Paweł II oraz II wojna światowa. Czytałam też sporo artykułów w trakcie zajęć z „wojny i pokoju” (ang. *war and peace*), że Polska ma potencjał, żeby zostać potęgą europejską.

## 2.

### Co o Polsce piszą gazety w twoim kraju?

Melisa: Aktualności przede wszystkim o piłce nożnej oraz ostatnio o zakazie aborcji. Także w Argentynie jest to bardzo prawdopodobne, obraduje teraz nad tym izba deputowanych, że aborcja stanie się nielegalna. Ludzie urządzają strajki i pochody w większych miastach, żeby wymusić na rządzie prawo do aborcji (Nie śledzę tak bardzo prasy argentyńskiej, ha, ha...).

Walid: Szczerze mówiąc nigdy nie widziałem wzmianki o Polsce w tunezyjskich gazetach, jednak mamy program telewizyjny o polityce, gdzie wspominają, że Polska nie przestrzega zasad Unii Europejskiej. Również nadmieniają o przypadkach braku tolerancji w stosunku do obcokrajowców, ale to może na podstawie stereotypów.

Kārlis: Komentarze w prasie, jeżeli się pojawiają, są na ogół pozytywne. Wyjątkiem jest krytyka w odniesieniu do reformy sądownictwa w Polsce.

Zeeshan: Polska i Pakistan mają ścisłe relacje w kontekście obronności. Polska pomagała w przeszłości Pakistanowi w budowie systemu obrony raketowej oraz wzmocnieniu obrony wojskowej. Dodatkowo pamięta się, że polscy piloci wojskowi pomogli w obronie Pakistanu podczas

wojny o Kaszmir z Indiami w 1947-48. Poza tym ostatnio było także w prasie o polskich wspinaczach wysokogórskich, którzy uratowali francuską himalaistkę Elisabeth Revol pod Nanga Parbat.

Emerson: Nic nie kojarzę, choćby jednego artykułu o Polsce w australijskich gazetach. Rozmawiałem też z mamą, która jest bardziej na bieżąco i nie czytała nic ostatnio w prasie o Polsce. A czy ty znajdziesz dużo o Australii w polskich wiadomościach?

Lei: Nie kojarzę, żebym coś czytał. Nie śledzę wiadomości na bieżąco. Poza tym Polska wydaje się dość stonowana - nie za wiele chwytliwych tematów dla chińskiej prasy, oprócz katastrofy lotniczej, gdzie zginęło wielu polskich polityków.

Maria: W gazetach piszą zazwyczaj o skrajnie prawicowym rządzie w Polsce oraz o wzmocnieniu obrony granic.

## 3.

### Czy znasz jakiś sławnych Polaków?

Melisa: Fryderyk Chopin, Maria Curie, Mikołaj Kopernik, Lech Wałęsa, Roman Polański i oczywiście słynna droga na Aconcaguę - „Lodowiec Polaków”, wyznaczona przez Konstantego Narkiewicza-Jodko, Wiktora Ostrowskiego, Adama Karpińskiego oraz Stefana Osieckiego (musałem sprawdzić nazwiska w internecie).

Walid: Kopernik, Chopin, Donald Tusk, Robert Lewandowski, Wisława Szymborska, Dariusz Michalczewski.

Kārlis: Frédéric François Chopin, Józef Piłsudski, Donald Tusk, Lech Wałęsa, bracia Kaczyńscy, Beata Szydło, Andrzej Duda, a także Wojciech Jaruzelski i bohaterowie serialu „Czterej pancerni i pies”.

Zeeshan: Robert Lewandowski

Emerson: Dowiedziałem się, że Mandelbrot był Polakiem. Interesuję się naukami ścisłymi i wiem, że ma on też swoją zasługę w rozwój matematyki. Oczywiście Maria Curie. Pamiętam, że uczyłem się o niej w szkole średniej. Przeczytałem także kilka opowiadań Josepha Conrada.

Lei: Maria Curie, Fryderyk Chopin.

Maria: Papież Jan Paweł II.

## 4.

# W tym roku Polska obchodzi 100-lecie odzyskania niepodległości. Jak postrzegasz Polskę na arenie międzynarodowej i europejskiej?

Melisa: Polska jest ciekawym miejscem i obowiązkową destynacją podczas podróży po Europie. Historia tego kraju jest bardzo bogata. Każdy w Argentynie przykłada wagę do swoich europejskich korzeni i Polska niejednokrotnie widnieje gdzieś na drzewie genealogicznym. Każdy Argentyńczyk ma dziadka lub pradziadka z Europy, głównie z Włoch lub Hiszpanii, ale dość często także z innych krajów. Mój pradziadek był hrabią gdzieś w Czechach i postanowił uciekać przed wojną. Jego statek przybił do portu u wybrzeży Argentyny. Miał aż dziesięcioro rodzeństwa, ale ich losy potoczyły się zupełnie inaczej i już ich nigdy więcej nie widział. Tak jak w moim przypadku, historia wszystkich zaczyna się gdzieś w Europie i każdy chciałby wiedzieć więcej o swoich przodkach lub po prostu odwiedzić miejsce, skąd pochodzą. Niestety nie łatwo znaleźć informacje dotyczące parków narodowych lub rezerwatów przyrody, jednakże bardziej wnikliwe wyszukiwanie może przynieść zamierzony efekt.

Walid: Polska ma ogromny potencjał, ale rząd wydaje się mało doświadczony w dyplomacji i biznesie. Nadal odnosi się wrażenie, że Polska jest z tyłu za innymi państwami Unii Europejskiej z punktu widzenia jakości życia. Aktualny rząd łamie podstawowe zasady demokracji oraz wolności słowa i mediów. Nadal daje się zauważyć gorszy rozwój infrastruktury w porównaniu z innymi państwami europejskimi. Polska posiada wysoki poziom szkolnictwa a ceny towarów i usług są stosunkowo niskie, co przyciąga potencjalnych inwestorów z branży logistycznej i szeroko pojętego outsourcingu biznesowego. Daje to dobre perspektywy rozwojowe na przyszłość, jeśli tylko rząd nie ograniczy wzrostu ekonomicznego.

Kārlis: Wspomniałem już o tym w mojej wypowiedzi powyżej. Spodziewam się, że znaczenie Polski na arenie europejskiej w przyszłości się zwiększy.

Zeeshan: Widzę pewne podobieństwa pomiędzy naszymi krajami. Da się zauważyć, że młodzi i zdolni ludzie wyjeżdżają do bardziej rozwiniętych krajów w poszukiwaniu lepszych warunków do życia i rozwoju. Polska w porównaniu z Europą w dalszym ciągu wydaje się być rozwijającym krajem. To tylko moje odczucie, bo nie odwiedziłem jeszcze Polski. Polska piłka nożna jest na poziomie światowym i daje się to łatwo zauważyć.

Emerson: Polska dobrze sobie radzi utrzymując pozytywne stosunki na arenie europejskiej i poza granicami Europy. Nie słyszy się wielu negatywnych rzeczy o sytuacji w Polsce. Niestety nie mogę za wiele powiedzieć odnośnie znaczenia Polski w Europie i na świecie.

Lei: Wydaje mi się, że znaczenie Polski w Europie można porównać do znaczenia Chin na świecie.

Maria: Uważam Polskę za najbardziej znaczące państwo w Europie wschodniej. Na studiach czytałam artykuły wskazujące, że Polska ma potencjał, aby zostać wkrótce mocarstwem i grać pierwsze skrzypce w Europie wschodniej.

## 5.

# Co sądzisz o Polkach i Polakach?

Melisa: Nie znam wielu Polaków, ale te kilka osób, które poznałam, to ciekawi świata oraz zazwyczaj bardzo mili jak i uprzejmi ludzie.

Walid: Kobiety są bardziej otwarte i pomocne niż mężczyźni. Poza tym są wykształcone, piękne, eleganckie oraz dbają o rodzinne więzi. Mężczyźni są pozytywnie zakręcani, lubią wdawać się w polemikę, ale nie wszyscy, żeby nie przesadzać. Miłośnicy piłki nożnej: jeśli zastanawiasz się nad niespodzianką dla swojego chłopaka w postaci romantycznego wieczoru we dwoje, sprawdź z wyprzedzeniem jego kalendarz i czy przypadkiem nie zarezerwował stolika w swoim ulubionym barze sportowym, żeby obejrzeć mecz z kolegami. Pracowici: Polacy są od pewnego czasu uważani za jednych z najbardziej pracowitych narodów w Europie. Szarmanccy: w Polsce mężczyźni dbają o kobiety i zawsze ustąpią pierwszeństwa każdej uroczej damie.

Kārlis: Jako uzupełnienie do mojej poprzedniej odpowiedzi - konserwatywni, religijni, przyjaźni ludzie. Mężczyźni mogą być bezpośredni i niewy-



godni w prowadzeniu interesów szczególnie, kiedy oczekują więcej przy minimalnym wkładzie własnym. Preferują bardziej Żubrówkę i wódkę niż inne napitki (jak wino).

Zeeshan: Najczęściej spotykam Polaków w moim najbliższym gronie kolegów i mogę powiedzieć, że są niesamowici i tworzą relacje pełne zaufania. Mamy wiele wspólnych cech, co można łatwo zauważyć, jak zaufanie, koleżeństwo, szacunek. Nie znam zbyt wielu kobiet z Polski.

Emerson: Cóż, do tej pory poznałem tylko dwóch Polaków (i ty jesteś jednym z nich). Druga osoba to Polka, która opiekuje się naszym psem w Australii kilka razy w tygodniu. Jest uprzejma, opiekuńcza i uwielbia naszego psiaka. Na podstawie tego myślę, że wszyscy Polacy muszą być równie wspaniali!

Lei: Mężczyźni mają poczucie humoru, a kobiety są piękne.

Maria: Odnoszę wrażenie, że Polacy lubią dużo podróżować, jak i fascynują ich piesze wycieczki w naturze. Zawsze byli mili i życzliwi. Całe grono Polaków, których spotkałam na swojej drodze to ekspatrianci.

## 6.

### Czy znasz jakieś polskie słowo lub danie?

Melisa: Wódka! - ha, ha... Nigdy nie próbowałam polskiej kuchni. Nie próbowałam też uczyć się polskiego, bo zbyt trudno wymówić te wszystkie słowa dla hiszpańskojęzycznej części świata.

Walid: Znam język polski, potrafię mówić i rozumiem. Rzecz jasna znam wiele słów i wyrażeń, i potrafię wymówić „Grzegorz Brzęczyszczkiewicz” oraz „W Szczebrzeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie”. Mam polską rodzinę, więc rzecz jasna znam mnóstwo rozmaitych dań z Polski. Potwierdzam, że tradycyjna polska kuchnia to prawdziwa bomba kaloryczna, jednak kiedy raz spróbujesz, nie będziesz się w stanie oprzeć pokusie. Znam takie specjały jak rosół, pierogi, gołąbki, naleśniki, łazanki z kapustą i grzybami, śledź w oleju z cebulą.

Kārlis: Flaczki, żurek, Żywiec, uroda, uwaga, *den dobrij*, restauracja, samochody, wypadki, złoty, rok, lotniczy, kraj, gazeta, dziękuje - i pewnie jeszcze więcej.

Zeeshan: Nie.

Emerson: Nasza znajoma Polka nazywa naszego psa „malutka”. Myślę, że to dlatego, bo bez przerwy tarmosi i ciągnie wszystko, co mu wpadnie do pyska.

Lei: Znam kilka brzydkich słów. Nie jestem w stanie przeliterować, ale mogę wykrzyknąć głośno, jeżeli zajdzie tylko taka potrzeba.

Maria: Północne Ohio zamieszkuje wielu imigrantów z Polski i stan jest pod silnym wpływem polskiej kultury. Ich specjalnością są pierogi. Organizowany jest także polski festiwal.

Rozmawiał **Łukasz Kocewiak**



# DWA NIEZWYKŁE KONCERTY

Czasami zdarzy się „ślepiej kurze ziarno”, w tym wypadku nawet dwa ziarna. Dzień po dniu miałam okazję wysłuchać dwóch niecodziennych koncertów: w sobotę 15 września *Det Kongelige Kapel* (Orkiestra Opery kopenhaskiej) wystąpiła z programem pod tytułem „Aż śmierć nas rozdzieli”, a w niedzielę 16 września Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia (NOSPR) zagrała gościnnie w sali koncertowej Radia Duńskiego w ramach uczczenia 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

Koncert orkiestry duńskiej był na tyle niezwykły, że zespół ten na co dzień gra „w ukryciu”, podczas spektakli operowych. Aby więc móc się pokazać publiczności bez kontekstu „operowego”, orkiestra zwykła jest grać 3-4 koncerty rocznie „na scenie”. Od lat jest to okazja do wysłuchania tego wybitnego zespołu w innym repertuarze. Od lat koncerty

te są zawsze wyprzedane, stałych abonentów jest tu tak wiele, że trudno jest dostać bilety, a nawet wykupić nowe abonamenty. Są to „wydarzenia” w życiu rodzin, które mogą się czasami pochwalić, że są drugim, czy nawet trzecim pokoleniem biorącym udział w tych koncertach. Z góry więc należy spodziewać się sympatii publiczności dla „swej” orkiestry, odbioru „na poziomie”, słuchaczy wykształconych i obeznanych z literaturą muzyczną.

Koncert NOSPRU plasował się na innym poziomie odbioru. Koncert, zorganizowany przez Ambasadę Polską i Instytut im. Adama Mickiewicza w Polsce, miał być swego rodzaju wydarzeniem kulturalnym, mającym na celu zarówno uczczenie wielkiej daty w historii Polski, jak i pokazaniem dorobku kultury polskiej. Tu publiczność była „z klucza” ambasy, korpus dyplomatyczny, politycy duńscy, wybitni działacze Polonii, osoby zasłużone dla sprawy

polskiej i wszelkiego typu VIP-y. W sumie nie melomani i nie nawet ludzie obeznani z odbiorem muzyki poważnej. Wybór repertuaru, dla tego typu publiczności, to sprawa niełatwa. Ale do tego jeszcze wrócimy.

Centralnym punktem programu duńskiego koncertu w Operze były „Cztery ostatnie pieśni” Ryszarda Straussa, dzieło wybitne, pisane przez bardzo sędziwego mistrza, będące swego rodzaju pożegnaniem z życiem. Solistką była wybitna duńska śpiewaczka operowa Ann Petersen. Orkiestrą dyrygował światowej sławy dyrygent niemieckiego pochodzenia polskiego Marek Janowski. Oprócz pieśni Straussa usłyszeliśmy poemat symfoniczny Ryszarda Wagnera „Siegfried-Idyl” (którego duże fragmenty wykorzystał kompozytor w operze „Zygfryd”) i 3. Symfonię Brahmsa. Z wyjątkiem Brahmsa była to muzyka nadzwyczaj cicha i skupiona. Dyrygentowi udało się „stłumić” orkiestrę do maksimum i wydobyć z niej najpiękniejsze niuanse piano. Publiczność słuchała w skupieniu, można powiedzieć z zapartym tchem. Nikomu nie przyszło do głowy klaskać pomiędzy poszczególnymi częściami utworów. Kontakt między dyrygentem a orkiestrą był nadzwyczaj przyjazny, widać było, że muzycy lubią i szanują dyrygenta i poddają się jego kierownictwu bez zastrzeżeń.

Koncert NOSPRU przedstawiał się zupełnie inaczej. Punktem centralnym programu był „Koncert na orkiestrę” Witolda Lutosławskiego, utwór dużo wymagający zarówno od słuchacza (wymaga maksymalnego skupienia uwagi), jak i od orkiestry (wymaga ogromnej precyzji i wirtuozerii). Utwór zagrany został wyśmienicie, z zachowaniem wszystkich wymaganych niuansów. Niestety, odbiór został w dużej mierze okaleczony, ponieważ publiczność entuzjastycznie klaskała po każdej części utworu. Tak samo zresztą, jak to czyniła pomiędzy częściami koncertu fortepianowego Chopina i suitę „Peer Gynt” Griega. Można fakt ten pominąć milczeniem, jako że dosłownie 80 procent publiczności biło brawa bez skrępowania. Ta mniejszość, przywykła do percepcji muzyki poważnej, nie miała żadnych szans, by klaskaniu zapobiec, po prostu byli w mniejszości.

*No i cóż to wielkiego, że klaszczą?* - może ktoś zapytać. Otóż nie jest to sprawa drugorzędna. Utwór składający się z wielu części jest przez kompozytora pomyślany jednak jako całość (inaczej nie napisałby dużego utworu składającego się z części, lecz szereg niezależnych od siebie małych utworów). Części tworzą całość, pamięć o muzyce jednej części „żyje” w pamięci słuchacza podczas słuchania części

następnej, wzbogaca percepcję elementem „repcji”, czyli wspomnieniu tego, co było, i co w dalszym ciągu „działa”. Dotyczy to zarówno muzyków, dyrygenta jak i słuchaczy. Tymczasem klaskanie „wymazuje” w sposób bardzo brutalny pamięć o „przeszłości” muzyki, okalecza cykl, denerwuje, „wybija” muzyków, dyrygenta i słuchaczy z osiągniętego już skupienia, niezbędnego w percepcji muzyki. Jestem przekonana, że to właśnie ta irytacja z powodu przerywania toku muzycznego aplauzem, zaważyła na jakości wykonania - w każdym razie w przypadku utworu Lutosławskiego. Oczywiście, orkiestra grała znakomicie, ale jakoś bez zaangażowania. Wyglądało na to, że muzycy albo byli bardzo zmęczeni, albo po prostu nie lubili dyrygenta.

Punktem programu w pewnym sensie „niezbędnym” w koncercie prezentującym muzykę polską był koncert fortepianowy e-moll Fryderyka Chopina. Doskonale zagrany przez młodego pianistę, Szymona Nehrunga, umieszczony nie wiadomo dlaczego na początku koncertu (zamiast, jak było w programie, w środku), ucierpiał niestety z powodu bardzo masywnej gry orkiestry. W przypadku Chopina, i pianisty ze skłonnością do liryzmu, obsada powinna być mniejsza. Chopin, pisząc swój koncert, miał jako wzór koncerty Mozarta, nawet nie Beethovena, a więc koncerty prezentowane w małej obsadzie instrumentalnej.

Umieszczona w programie suita Griega „Peer Gynt” była chyba ukłonem w stronę „nordycką” w turnie NOSPRu. No i powróćmy do „Koncertu na orkiestrę” Lutosławskiego. Wybór logiczny, ponieważ Lutosławski otrzymał prestiżową nagrodę muzyczną Danii, *Sonningprisen* (w roku 1967), a utwór jest również tym utworem polskim, który bardzo często grywano w Danii w latach 60-tych i 70-tych. Utwór powstał w roku 1954, w epoce muzycznego socrealizmu, stąd też wszystkie jego tematy czerpią z polskiego folkloru. Lutosławski poddaje tematy kunsztownej przeróbce, tak że trudno jest usłyszeć ich oryginalną wersję. Dzieło składa się z 3 części, przy czym część trzecia jest syntezą dwóch poprzednich, wplatając elementy wcześniej już słyszane w nowe konteksty muzyczne, z wykorzystaniem kunsztownych form muzycznych, takich jak barokowa *toccata* i *passacaglia*.

„Koncert” jest utworem wirtuozerskim, wykorzystującym pełny skład wielkiej orkiestry symfonicznej z liczną partią instrumentów perkusyjnych. Daje on możliwość opisu wirtuozerii zespołu i jest dziełem bardzo lubianym zarówno przez dyrygentów, jak muzyków. Osobiście odczułam w programie koncertu brak elementu radości i triumfu, który powinien być towarzyszyć koncertowi świętującemu

100-lecie odzyskania niepodległości. Fakt „stulecia” został właściwie prawie całkiem pominięty. Jedynym atrybutem był tu bis solisty, który zagrał „Mazurka” Ignacego Jana Paderewskiego. A właśnie Paderewski, pierwszy prezydent niepodległej Polski, wielki mąż stanu i światowej sławy pianista i kompozytor, aż się prosił, by zostać wyeksponowanym z okazji rocznicy. Napisał on przecież zarówno „Koncert fortepianowy” (a moll, op. 17, prawykonany w roku 1899) jak i „Symfonię h-moll” zatytułowaną „Polonia” (z lat 1903-07).

No, a jak już nie wykorzystano tego faktu, to aż się prosiło, by zagrać na bis jakiś błyskotliwy polski utwór. No i był bis - zaprezentowano tutaj „Kołysankę” Andrzeja Panufnika, utwór piękny - i bardzo cichy, a przecież lepiej by zabrzmiał np. „Mazur” z opery „Halka” Moniuszki...

Tak więc - doskonała orkiestra polska zagrała mało zaangażowany koncert w Kopenhadze, przeznaczony nie dla Duńczyków (bo gdyby tak miało być, to zadbano by, by koncert wszedł w cykl abonamentowy duńskiego radia), ale dla korpusu dyplomatycznego i Polonii. Aż korci, by pojechać do Katowic i usłyszeć tę znakomitą orkiestrę w lepszej kondycji i pod batutą mistrza, którego orkiestra ta darzyłaby sympatią. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jest to orkiestra na światowym poziomie, która w innych okolicznościach i pod innym przewodnictwem mogłaby naprawdę zachwycić.

**Eva Maria Jensen**



1. Dyrygent Marek Janowski; 2. Pianista Szymon Nehring

# DUŃCZYCY CHCĄ POZOSTAĆ W UNII EUROPEJSKIEJ

*Prawie ośmiu na dziesięciu Duńczyków głosowałoby za pozostaniem w UE, gdyby głosowanie odbyło się we wrześniu 2018 r. Pokazuje to nowe badanie Eurobarometru.*

Mniej niż pół roku przed ostateczną datą Brexitu - 29 marca 2019 r. - niewiele wskazuje na to, że inne kraje UE zamierzają podążać za Brytyjczykami. Wynika to z badania Eurobarometru. W Danii 77% respondentów uważa, że chce pozostać w UE. Tylko 14 procent odpowiada, że Dania powinna wystąpić. Ten sam obraz jest widoczny w pozostałej części UE, gdzie 66% respondentów chce pozostać. Według sondażu 17 procent podążyłoby za Brytyjczykami z Unii, gdyby mieli wybór.

## Inne wyniki z badania

W ankiecie Europejczykom zadano także wiele innych pytań dotyczących ich związku z Unią Europejską i europejską demokracją. Rekordowo wielu Duńczyków ma zamiar głosować w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Podczas ostatnich wyborów do UE w maju 2014 r. wzięło udział tylko 56,3 procent Duńczyków. Teraz 76 procent twierdzi, że spodziewa się głosować w wyborach do Parlamentu Europejskiego 26 maja 2019 roku.

## Duńczycy są zadowoleni z UE i czują, że UE liczy się z ich zadaniem

Badanie pokazuje, że wsparcie dla członkostwa Danii w UE jest na tym samym wysokim poziomie, co w maju 2018 r. 75% respondentów odpowiedziało, że ogólnie są zadowoleni z członkostwa w UE. Wsparcie dla UE idzie w parze z tym, że 83 procent Duńczyków uważa, że ich głos liczy się w UE. Tylko 14 procent uważa przeciwnie.

## Europejczycy wspierają UE

Postawy Duńczyków odzwierciedlają europejską tendencję. Ogólnie rzecz biorąc, obywatele UE stali

się bardziej przychylni w stosunku do UE, a 62% uważa, że członkostwo ich w UE jest rzeczą dobrą. Jest to najlepszy wynik w ciągu ostatnich 25 lat. Jednocześnie 68 procent Europejczyków uważa, że członkostwo w UE było korzystne dla ich kraju - liczba ta jest najwyższą od 1983 r. W Danii liczba ta wynosi 84 procent.

## Miejsce na poprawę

Pomimo pozytywnego wizerunku UE, Europejczycy wciąż uważają, że istnieje możliwość poprawy. Dokładnie połowa nie jest zadowolona z kierunku, w którym idzie UE, a tylko 28 procent uważa, że UE zmierza we właściwym kierunku. Taki sam trend obserwujemy w Danii, gdzie jedna trzecia (33%) Duńczyków uważa, że UE zmierza we właściwym kierunku, a 43% uważa, że UE musi pójść inną drogą.

## Klimat i imigracja

Jeśli zapytacie Duńczyków, w jaki sposób UE powinna się rozwijać, odpowiadają wyraźnie, że UE powinna się skupić w szczególności na ochronie klimatu i środowiska. 67 procent Duńczyków uważa, że klimat i ochrona środowiska powinny stanowić główną kwestię w kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego - w ostatnim badaniu, wiosną br. było to tylko 56 procent. Jako drugi temat kampanii wyborczej Duńczycy wskazują na imigrację (55 procent), a następnie terroryzm (48 procent).

*Badanie Eurobarometru na zlecenie Parlamentu Europejskiego zostało przeprowadzone w formie bezpośrednich wywiadów z 27.474 reprezentatywnie wybranymi obywatelami UE w okresie od 8 do 26 września 2018 r. W Danii w badaniu wzięło udział 1.015 osób.*

# Przepadł z Krotosem

rysunki współpracującego z „Informatorem Polskim” rysownika Gliwic p. TADEUSZA KROTOSA





## ZRULOWANY ZIELONO-BIAŁY ŁOSOŚ

### Składniki

szpinak mrożony - 450 g  
 łosoś wędzony plastry - 300 g  
 serek śmietankowy - 300 g  
 jajka - 4 szt.  
 mąka pszenna - 2 łyżki  
 chrzan - 1-2 łyżeczki  
 czosnek - 1 ząbek  
 gałka muskatołowa cała - 1 szczypta  
 sól morska - do smaku  
 pieprz czarny mielony - do smaku

Szpinak rozmrażamy na sicie i odciskamy. Żółtka oddzielamy od białek. Do żółtek dodajemy mąkę i ucieramy na gładką masę, tak by nie było grudek. Dodajemy szpinak, przeciśnięty przez praskę czosnek, szczyptę gałki muskatołowej, sól i pieprz do smaku. Białka ubijamy ze szczyptą soli na sztywną pianę. Dodajemy do masy żółtkowo-szpinakowej i delikatnie za pomocą łyżki łączymy.

Dużą blachę do pieczenia wykładamy papierem do pieczenia. Wylewamy masę szpinakową i wyrównujemy. Pieczemy 8-10 minut w temperaturze 200°C. Po upieczeniu studzimy.

Serek śmietankowy łączymy z chrzaniem - jeśli nie lubicie chrzanu można pominąć. Na blat stołu rozwijamy folię spożywczą i układamy placek szpinakowy papierem do góry. Delikatnie ściągamy papier do pieczenia. Placek szpinakowy na całej powierzchni smarujemy serkiem śmietankowym, a następnie układamy plasterki wędzonego łososa. Całość zwijamy w roladę, zawijamy w folię, końce zakrećamy i wkładamy do lodówki na kilka godzin, a najlepiej na całą noc. Przed podaniem kroimy w ukośne plastry, grubości ok. 1-1,5 cm.

Smacznego!

UŚ

# EPILOG I POCZĄTEK

Recenzja nowej powieści szpiegowskiej Vincenta V. Severskiego pt. „Zamęt”



Najnowsza powieść Severskiego to nie tylko kolejna część serii szpiegowskiej, która rozpoczęła się powieścią *Nielegalni* (2011), po której następowały *Niewierni* (2012), *Nieśmiertelni* (2014) i *Niepokorni* (2016). Czytałem ją jako epilog tej tetralogii. Podczas przeszukiwania w Internecie znalazłem na stronie Booklips.pl tekst z nagłówkiem: „Vincent V. Severski rozpoczyna nową, ośmiotomową serię szpiegowsko-kryminalną. Pierwszą część, *Zamęt*, już w sprzedaży”.

Przeczytawszy tę stronę zastanawiałem się, czy muszę poprawić recenzję, którą już napisałem. Ale tego nie zrobiłem. Wciąż uważam, że *Zamęt* można czytać jako epilog tetralogii. To, że Severski wyraźnie przedstawia *Zamęt* jako pierwszą część nowej serii, nie koniecznie oznacza, że nie jest to również epilog. Wiemy, że serie nie zawsze kończą się, gdy zdają się kończyć. Okaże się, co czytelnicy pomyślą o tej nowej serii. Ja na pewno przeczytam następny tom. Reszta tej recenzji jest tym, co napisałem o *Zamęcie* jako o epilogu.

Czułem się trochę rozczarowany, kiedy po raz pierwszy przeczytałem *Zamęt*. Oczywiście miło było czytać kolejną ekscytującą powieść Vincenta V.

Severskiego, ale byłem rozczarowany, bo na tylnej okładce jest napisane, że polski biznesmen został porwany przez talibów w Pakistanie i że „do akcji ratunkowej rusza supertajna jednostka Agencji Wywiadu, znana jako Sekcja”. Wyobraziłem sobie, że powinna to być operacja ratunkowa przynajmniej równie spektakularna i ekscytująca jak operacja Wydziału Q w Teheranie w trzeciej części tetralogii: *Nieśmiertelni*. Ale tak nie jest. *Zamęt* jest powieścią ekscytującą, ale główną zagadką jest pytanie: „Kto jest Wielkim Zdrajcą w samej Agencji Wywiadu?”

Akcja, jak w powieściach samej tetralogii, toczy się prawie na całym świecie. Jesteśmy w Pakistanie, Polsce, Afganistanie, Grecji, Rosji, Republice Południowej Afryki i Norwegii (a w tle są Ameryka Łacińska, Izrael i Szwecja). Wszędzie jest niebezpieczeństwo i ekscytacja. Ale akcja nie jest tak gwałtowna jak w poprzednich powieściach, i z reguły tylko jedna lub niewiele osób uczestniczy w brutalnych epizodach.

To, że główna zagadka leży wewnątrz w polskiej służbie wywiadowczej, jest kolejnym czynnikiem, który mnie rozczarował. Jak w wielu amerykańskich filmach i serialach, których akcja toczy się w Białym



Domu, służbach wywiadowczych albo w policji, groźne są przede wszystkim wewnętrzne „krety”, zdrajcy i skorumpowani ludzie. Jestem tym zmęczony. Moi bohaterowie powinni walczyć z zewnętrznymi wrogami lub zbrodniarzami!

Severski rysuje szczegółowy i dogłębny obraz głównych bohaterów. I może ma on swoje powody, by odnosić się bardzo krytycznie do polityków i to przez nich wybranych przywódców służb wywiadowczych! Więc w drugim czytaniu książki odłożyłem rozczarowanie na bok i próbowałem zanurzyć się w to, jak Severski ukazuje duszę i ducha wywiadu. Opis ten daje bardzo sympatyczne wrażenie o prawdziwych bohaterach polskiej służby wywiadowczej. Są to ludzie, którzy mają swoje dziwactwa i słabości, ale przede wszystkim ludzie, dla których profesjonalizm i lojalność są ponad wszystko. Lojalność odnosi się zarówno do Ojczyzny i dobrej sprawy, jak i do jednostki, i kolegów.

W centrum akcji jest „Sekcja”, jej szef pułkownik Roman Leski i jego wierni ludzie Monika, Dima, Ela i Witek. Ela i Witek już w powieści Nieśmiertelni dołączyli się do Wydziału Q, który wspominało w kilku miejscach w Zamęcie. Roman, Monika i Dima, to nowi ludzie, ale ich obraz jest najbardziej szczegółowy. Ela i Witek są młodszymi członkami „Sekcji”, ale zarówno pod względem operacyjnym jak i technicznym, mają wysokie kwalifikacje.

Roman Leski jest wielkim analitycznym talentem. Monika jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych, co daje jej bardzo użyteczną perspektywę na pracę wywiadowczą (jak wykształcenie klasycznej filologii szwedzkiej Harriet Berghen w trzech poprzednich książkach). A Dima to osoba o zupełnie niezwykłym pochodzeniu: żydowskim, greckim, latynoamerykańskim i polskim.

Szczegółowy opis myśli Romana, Moniki i Dimy nadaje powieści Zamęt szczególny charakter epilogu. Opis ten jest pomnikiem polskiej służby wywiadowczej ze wszystkimi jej wyzwaniem i ideałami. I nie ma wątpliwości, że Vincent V. Severski (Włodzimierz Sokołowski) tym opisem też postawił pomnik sobie i swojej długiej i chwalebnej służby.

Rosyjski chorąży Specnazu Jagan (Andriej Trubow) jeszcze raz odgrywa dużą rolę, i w ten sposób Zamęt też staje się pomnikiem rosyjskiej duszy ludowej, której Severski przez całą serię dał bardzo zniuansowany opis. Ale wiemy, że właśnie pracownik wywiadu może uzyskać rodzaj stosunku nienawiść-miłość do wroga. Szczególną stroną Jagana, też tu w epilogu, jest jego uczucie nienawiść-miłość do czeczeńskiej partyzantki Aminy.

W sytuacji porwania zakładników, które jest motorem akcji, dużą rolę odgrywa opis Tygrysa

(Isa Ułajew) i czterech zakładników. Jest to małą częścią wielkiego chaosu na świecie. Ale nie ma to takiego samego znaczenia jak wgląd w umysł trzech głównych polskich bohaterów. To samo dotyczy ludzi, których spotykamy w ambasadzie i środowisku wywiadowczym w Islamabadzie.

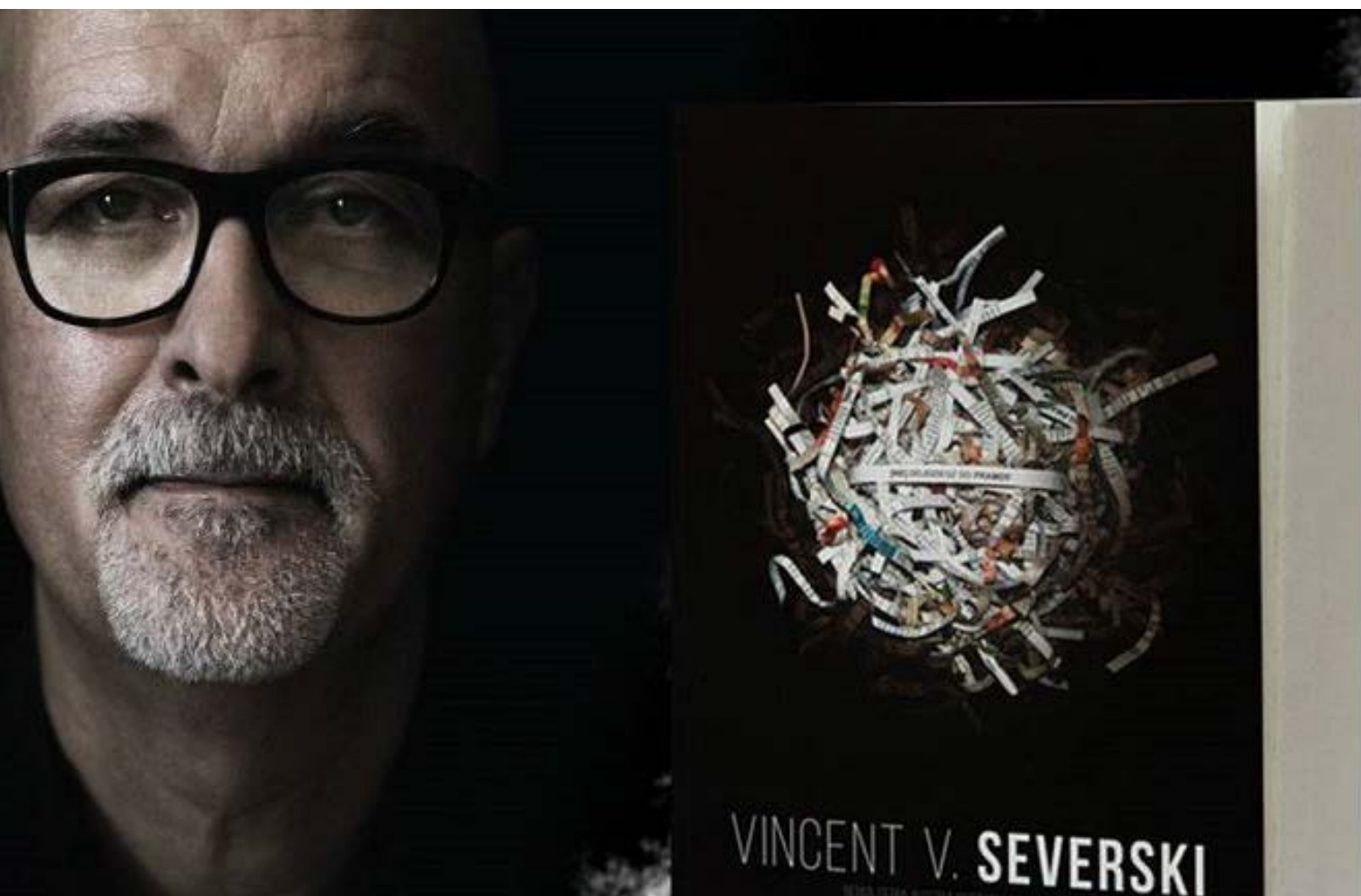
Jak wszystkie poprzednie powieści Zamęt ma skandynawski wątek. Wspomina się o cudownym przeżyciu strzelaniny w Szwecji przez Jagana (pod koniec powieści Niepokorni) i jego długim pobycie w szwedzkim szpitalu. W tym tomie chodzi o jednoosobową operację Jagana w Norwegii. Dla czytelników w Skandynawii szczególnie interesujące jest fakt, że Severski datuje książkę: „Warszawa - Stockholm / listopad 2017”.

Ekstrakt ze szwedzkiej dokumentacji medycznej Jagana jest pięknym wyrazem odniesienia się Severskiego do rosyjskiej duszy ludowej. Cytuję fragmenty „Charakterystyki pacjenta Andrieja Trubowa” szwedzkiego psychiatry:

Pacjent jest kwintesencją rosyjskiej literatury i natury i bez znajomości tego tła opis stanu jego zdrowia psychicznego należy uznać za praktycznie niemożliwy. W swojej prostocie uosabia charakter i psychikę czystego Rosjanina... W Rosji obowiązuje miara czasoprzestrzeni określona przez Lwa Tołstoja w „Wojnie i pokoju”... Lew Tołstoj opisał rosyjską duszę, dla której nowe środowisko znalazł Sołżenicyn w Archipelagu GUŁag. System przetrwał dawnego Rosjanina i wypłuł człowieka sowieckiego w postaci poety Bezdomnego z „Mistrza i Małgorzaty” Bułhakowa. Niestety trzeba przeczytać te trzy dzieła, by zrozumieć, kim jest nasz pacjent Andriej Trubow z omskiej guberni (str. 214-215).

Severski zachowuje swój charakterystyczny styl. Można mówić o minimalizmie w gatunku szpiegowskim. Jest ekscytacja i brutalne incydenty, ale wszystko jest przedstawione w trzeźwy i profesjonalny sposób. Bohaterowie charakteryzują się niewieloma powtórzonymi, także humorystycznymi, cechami, ale poznajemy i lubimy ich. I, jak już powiedziałem, Severski idzie głębiej, kiedy chodzi o myśli na temat szpiegów, rzemiosła wywiadowcy i agenta. Minimalizm Severskiego przypomina to, co w gazetach wykwalifikowani rysownicy pokazują za pomocą niewielu kresek.

Tytuł Zamęt sam w sobie wyraża wszystko to, co w tych pięciu powieściach Severski pisze o służbie wywiadowczej, państwie polskim i świecie w ogóle. Słowo „zamęt” - i refleksje bohaterów na ten temat - pojawia się wielokrotnie w tekście. Jeśli powieść została przetłumaczona na język duński, proponuję tytuł: *Kaos!*



Tekst na tylnej okładce powieści *Nieśmiertelni* zaczyna się z czerwonymi literami napisanym zdaniem: „W świecie wywiadu nigdy nic jest tym, czym się wydaje”. A na stronie tytułowej powieści Zamęt wpada w oczy zdanie: „[NIE] DOJDZIESZ DO PRAWDY”. Dlaczego słowo „nie” jest ujęte w nawias kwadratowy, trudno się domyślić. Zazwyczaj nawias kwadratowy jest używany, gdy w cytacie wstawiono słowo, które jest albo gdzieś indziej w kontekście niż inne cytowane słowa lub po prostu leży w kontekście. Ale tutaj wolny przekład tego zdania mógłby brzmieć: „Myślisz, że możesz dotrzeć do prawdy, ale, tak naprawdę, nie możesz”.

Zdanie „[NIE] DOJDZIESZ DO PRAWDY” jest napisane na szczególnym poziomym pasku papieru w kołtunie skrawków papieru. I to jest, oczywiście, wyraz tego, że zarówno społeczność wywiadowcza, jak i świat jako całość stanowią chaos, w którym nigdy nie jest możliwe dotrzeć do prawdy. Ale może skrawki dokumentu są prawdą? Godne uwagi jest to,

że paski są tak szerokie, że można odczytać mniejsze słowa i części większych słów. Gdybym miał czas, mógłbym spróbować je zapisać i przeanalizować. Niestety nie mam na to czasu. Ale fakt, że istnieje taka możliwość, jest interesujący. Na jednym skrawku, większymi, wyraźnie czytelnymi literami, jest napisane „O PRAW” (a przed tym coś, co może być rozumiane jako część litery D), a więc „DO PRAWDY”? Może to oznaczać, że prawda istnieje obiektywnie, nawet jeśli nie możemy jej znaleźć, i że być może jest ona opisana w dokumencie, który stał się chaotycznym ale częściowo czytelnym kołtunem skrawków papieru. Jeśli te rozważania są trafne, mamy tu odniesienie się do prawdy, które zbliża się do metafizyki.

**Bent Christensen**

# O NIENAWIŚCI I PRZEŚLADOWANIU ŻYDÓW



Forma książki balansuje na pograniczu fikcji, literatury, faktów, publicystyki, teatru, estrady i kabaretu. Na podstawie znanych i mniej znanych dokumentów i wydarzeń historycznych Autor udowadnia absurdalność zarzutów, oskarżeń, przesądów, argumentów i pseudo-argumentów, które tworzą arsenał ukrytych i jawnych antysemitów, doprowadzając te argumenty i przesady do absurdu. We swoim wstępie Włodzimierz Herman wyjaśnia powody napisania książki właśnie na ten temat. Zamieszczone w niej monodramy poprzedza jego przedślowie, zaś kończą informacje daty i fakty oraz obszerna bibliografia.

Przedmowę Żydzi i ich wrogowie napisał ceniony niemiecki profesor uniwersytecki Hans Henning Hahn. Traktuje on problem wrogości do Żydów i Holocaustu z punktu widzenia Niemca, dając historyczny zarys problematyki. Posłowiem opatrzył prof. dr. Ryszard Stemplowski, który pisze z perspektywy polskiej o jawnym i ukrytym prześladowaniu Żydów.

## Monodramy:

**Zdrajcy** (*Sprawa Dreyfusa*); **Mordercy** (*Proces Bejlisa*); **Spiskowcy** (*Protokoły Mędrców Syjonu*); **Syjniści** (*Marzec 1968*); **Emigranci, czyli dlaczego**

## Ze wstępu autora

...Piszę w mojej książce tylko o Żydach, o ich wielu oskarżycielach i nielicznych, odważnych obrońcach, również dlatego, że problem ten odczułem na własnej skórze, odczuli go moi najbliżsi. Moja rodzina, moi przyjaciele i moi znajomi. Może ja osobiście nie tak boleśnie jak oni, ale wystarczająco mocno, by mnie to też zabolalo, zraniło. Temu właśnie poświęcam monodram piąty, *Emigranci, czyli dlaczego Żydzi wyjeżdżają* – Spotkanie autorskie, który jest swoistym podsumowaniem książki, przewyższającym swoim rozmiarem pozostałe monodramy. Staram się w nim, razem z wymagowaną publicznością takiego fikcyjnego spotkania, znaleźć racjonalną i częściowo może irracjonalną odpowiedź na pytanie, dlaczego tak wielu obywateli Polski pochodzenia żydowskiego, w tym również i ja, zdecydowało się opuścić kraj w latach 1968–1970. Tutaj też próbuję sformułować osobistą, zapewne niewyczerpującą, odpowiedź na pytanie stawiane i roztrząsane od tysięcy lat na świecie i od kilkuset – w Polsce, mianowicie: dlaczego Żydzi byli i są obiektem przesądów, niechęci, nienawiści i ulubionym kozłem ofiarnym. Tutaj, odpowiadając na pytania imaginowanej publiczności, które często jako autor stawiam sam sobie, zbliżam się do problemów paląco aktualnych, ulegając świadomie pokusie publicystycznej reakcji na najświeższe wydarzenia dotyczące tematu książki.

## Z przedmowy prof. H. H. Hahna

Zadaniem dramaturgów i reżyserów jest zadawanie pytań, a także pisanie oraz wystawianie historii i dramatów, zadaniem historyków – dociekanie, co stoi za takimi dramatami. Obydwa te zawody muszą uczyć się wzajemnej współpracy. Moim zdaniem „Monodramy” Włodzimierza Hermana mieszczą się w tej tradycji tak samo jak dramat „Dochodzenie” Petera Weiβa.

## Z posłowania prof. R. Stemplowskiego

Opinie osobiste Włodzimierza Hermana, świadectwo jego doświadczeń, są ważnym źródłem dla badacza historii, a dla reżysera czy aktora są materiałem do pracy.

## O autorze:

Włodzimierz Herman - absolwent historii Uniwersytecie Wrocławskim oraz reżyserii w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie, reżyser i kierownik artystyczny Studenckiego Teatru Kalambur we Wrocławiu (1962–1968). Po studiach pracował jako reżyser w Teatrze Polskim we Wrocławiu. W 1970 w związku z falą politycznego antysemityzmu w Polsce wyemigrował i osiadł ostatecznie w Danii, gdzie po okresie pracy reżyserskiej w Zurychu, zrealizował ponad sto produkcji na scenach eksperymentalnych i w większych teatrach.

Reżyserował m. in. prapremiery sztuk polskich i rosyjskich autorów. Swoje projekty artystyczne realizował na scenach Teatru Królewskiego w Kopenhadze, inscenizował Hamleta (we współpracy z Janem Kottem), reżyserował Ambasadora Sławomira Mrożka (prapremiera europejska), dla Teatru Radia Duńskiego przygotował słuchowiska na podstawie Szewców Witkacego i jednoaktówek Mrożka. Reżyserował w Nowym Jorku (Cocteau

Repertory Theatre), Moskwie, Budapeszcie i w Szwecji.

W 2000 został odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP za wkład w polską kulturę i promowanie polskiego teatru za granicą. Po przejściu na emeryturę nadal uczestniczył w życiu kulturalnym i teatralnym oraz udzielał się w środowisku polskim i żydowskim Danii. Opublikował pierwszy przekład z języka jidysz na duński sztuki Dybuk. Między dwoma światami An-skiego. Został laureatem prestiżowej Nagrody Teatralnej im. Hermana Banga, a po wieloletniej przerwie w kontaktach z polskim teatrem zaprezentował w Warszawie w 2014 swój filozoficzno-literacki kabaret Kierkegaard, czyli z papierów jeszcze żyjącego, we współpracy z aktorami warszawskiego Teatru Narodowego.

W 2017 za popularyzację polskiego teatru na świecie, otrzymał Nagrodę Sekcji Krytyków Teatralnych Polskiego Ośrodka Międzynarodowego Instytutu Teatralnego z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru

Włodzimierz Herman - *O nienawiści i prześladowaniu Żydów. Monodramy*,

Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018



# SZCZEBRZESZYN

*Miasto nad rzeką Wieprz*

Szczebrzeszyn to miasto w województwie lubelskim. Należy ono do powiatu zamojskiego. Usytuowane jest nad rzeką Wieprz i posiada 5.294 mieszkańców. Dojazd do niego jest znakomity. Można się do niego dostać z Lublina jak też i z Zamościa. A szeroko rozwinięte zaplecze hotelarsko- gastronomiczne jest w stanie zadowolić każdego turystę.

## Jako gród obronny

Niegdyś Szczebrzeszyn był grodem obronnym. Był on usytuowany na trakcie kijowskim. Prywatne było to miasto szlacheckie lokowane w roku 1352 w województwie ruskim. Szczebrzeszyn posiada prawa miejskie nadane mu przez Kazimierza Wielkiego. Od zawsze, ścierały się tutaj różne kultury i religie. Byli tutaj zarówno Żydzi, katolicy, bracia mniejsi jak też i kalwini. Stąd pochodzi rodzina matki papieża Jana Pawła II. W latach 80. XIX wieku osiadł tu żydowski cadyk z Jaworowa Elimelech Hurwicz. Miasto to jest rozświetlone wierszem Jana Brzechwy „Chrząszcz”.

## Pierwsi szczebrzeszynie

Pierwsi mieszkańcy Szczebrzeszyna osiedlili się na wzgórzu zamkowym około 5 tysięcy lat temu. Był to pochodzący z epoki neolitu lud rolniczy kultury pucharów lejkowatych. Położenie grodu usytuowane jest na skrzyżowaniu szlaku bursztynowego oraz trasy między Kijowem i Krakowem. Takie usytuowanie miasteczka miało również swoje złe strony: właśnie tędy szły na Polskę najazdy Turków, Tatarów i Kozaków. Szczebrzeszyn pełnił ważną rolę gospodarczą, kulturalną i oświatową. Był też ośrodkiem ruchu niepodległościowego i walk z zaborcą. Po

śmierci króla Kazimierza Wielkiego miasto znalazło się we władaniu Władysława Opolczyka, zaś po jego ustąpieniu z Rusi w 1378 roku zostało ono dane przez Ludwika Węgierskiego Dymitrowi z Goraja. Nadanie to potwierdził król Władysław Jagiełło w roku 1398 roku. Dymitr z Goraja był uważany jako „Pan Szczebrzeszyński” i miał on ogromną władzę nad swymi poddanymi. W czasie wojny prowadził na wyprawę pod swoją chorągwią całą okoliczną szlachtę, natomiast w czasie pokoju sprawował nad nią sądy w swoim grodzie stołecznym, przyjmował na zamku hołdy poddańcze od szlachty, przy czym hojną ręką obdarowywał ją ziemią, której sam miał pod dostatkiem. Jest to jedyny w Polsce wypadek istnienia udzielnego księstwa o ustroju feudalnym.

## Kościół drewniany

W 1394 lub 1397 roku Dymitr z Goraja ufundował w Szczebrzeszynie kościół drewniany. Parafia ta była bardzo rozległa i obejmowała znaczną część ówczesnego powiatu szczebrzeszyńskiego, wywierając znaczny wpływ na życie religijne całego regionu. Po starannym przygotowaniu północno-zachodniej części wzgórza, zbudowano tu zamek w postaci wieży mieszkalno-obronnej, która strzegła przeprawy na pobliskim Wieprzu. Zamek ten broniony był przez usypany od strony zachodniej wał ziemny licowany kamieniem. Nasyp ziemny wału dodatkowo wzmocniony został wysokim częstokołem, który bronił dojścia od strony suchej fosy. Wjazd do zamku zlokalizowano w północno-wschodniej części wzgórza, gdzie zbudowana została brama.

## Siedemnaste stulecie

W latach 1610-1620 pierwszy dziekan i zarazem proboszcz szczebrzeszyński, ksiądz Mikołaj Kiślicki w miejscu zniszczonego kościoła drewnianego własnym nakładem wystawił kościół murowany, ale jeszcze bez wieży, którą do pół wysokości wymurował w 1622 roku ks. Starnigiel. Świątynia w 1620 roku została konsekrowana pod wezwaniem św. Mikołaja przez Jerzego Zamojskiego biskupa chełmskiego. W tym samym wieku, miasto to było niejednokrotnie pustoszone przez Kozaków, Szwedów oraz Turków i Tatarów.

## Szkoła Wojewódzka wizytówką miasta

W 1811 roku, Stanisław Zamoyski założył w Szczebrzeszynie okazałą Szkołę Wojewódzką. W 1812 roku gdy konwent franciszkański uległ kasacji, klasztor przy kościele Św. Trójcy urządzone jako szpital. W dniu 1 lutego 1833 roku urodzi-

ła się tu babka Isaaka Singera, pisarza, laureata Nagrody Nobla, pani Tema Blima Szejner. W roku 1840 rozpoczęto budowę ratusza z wykorzystaniem materiału budowlanego uzyskanego z rozbiórki Bramy Zamojskiej. Drewniana zabudowa miasta nie różniła się w zasadzie od bogatszych chałup wiejskich, Szczebrzeszyn bowiem od początku poza funkcją ośrodka administracyjnego miał charakter rolniczo-handlowy. W 1860 roku było tu 230 rolników, a do miasta należało 3.604 morgów ziemskiego gruntu. W XIX wieku miasto było ważnym ośrodkiem ruchu niepodległościowego. Pod koniec XX stulecia Szczebrzeszyn stał się ważnym ośrodkiem chasydyzmu czyli ruchu religijnego o charakterze mistycznym.

Według legendy, kto sobie zrobi zdjęcie ze szczebrzeszyńskim chrząszczem skazany jest na szczęście. Zatem fotografia tego żyjątka przybliży nam znaczenie tego miasta.

**Ewa Michałowska-Walkiewicz**

## Chrząszcz

W Szczebrzeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie  
I Szczebrzeszyn z tego słyńie.  
Wół go pyta: „Panie chrząszczu,  
Po co pan tak brzęczy w gąszczu?”  
„Jak to - po co? To jest praca,  
Każda praca się opłaca”.  
„A cóż za to pan dostaje?”  
„Też pytanie! Wszystkie gaje,  
Wszystkie trzciny po wsze czasy,  
Łąki, pola oraz lasy,  
Nawet rzeczki, nawet zdroje,  
Wszystko to jest właśnie moje!”

Wół pomyślał: „Znakomicie,  
Też rozpocznę takie życie”.  
Wrócił do dom i wesoło

Zaczął brzęczeć pod stodołą  
Po wolem, tęgim basem.  
A tu Maciek szedł tymczasem.

Jak nie wrzaśnie: „Cóż to znaczy?  
Czemu to się wół próżniaczy?!”  
„Jak to? Czyż ja nic nie robię?  
Przecież właśnie brzęczę sobie!”  
„Ja ci tu pobrzęcę, wole,  
Dosyć tego! Jazda w pole!”  
I dał taką mu robotę,  
Że się wół oblewał potem.  
Po robocie pobiegł w gąszcze.  
„Już ja to na chrząszczu pomszczę!”  
Lecz nie zastał chrząszcza w trzcinie,  
Bo chrząszcz właśnie brzęczał w Pszczynie.

**Jan Brzechwa**



Odwiedź stronę internetową  
**Muzeum Izba Polska**

<http://www.polakkasernen.dk/pl/>

---

Besøg  
**Museum Polakkasernens**  
hjemmeside

<http://www.polakkasernen.dk>

**MobilePay 25 77 92 01**

